Nr. 193. We Lwowie Czwartek dnia 14. Lipca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Polityka wobec Polaków.

Lwów 13. lipca.

W *Vossische Zeitung* znajdujemy pod powyższym nagłówkiem artykuł, który brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Polityka, jaką prowadził rząd pruski wobec ludności polskiej państwa, chwiała się wielokrotnie. Traktowano ją to biczem, to cukrem(?). Jedno jest równie przewrotnem, jak drugie. Ze względu na dawną zasadę, że sprawiedliwość jest zasadą państw, oraz że obowiązkiem państwa jest udzielać każdemu, co mu się należy, należało odłożyć na bok tak cukier, jak i bicz, i Polaków po prostu traktować wedle zasad sprawiedliwości.

Pod pruskiem berłem Polacy rozwinęli się ekonomicznie. Dawniej mówiono ogólnie, że Polacy nie mają mieszczaństwa. Bez przejścia stał wieśniak obok szlachcica. To zmieniło się z gruntu. W miastach ks. Poznańskiego widzi się rzemieślników i kupców wszelkiego rodzaju, którym się dobrze powodzi. Dawniej mawiano, że Polak nie umie gospodarować. Polskie gospodarstwo znaczyło to samo, co liche gospodarstwo. Gustaw Freytag w najsławniejszej swej powieści skreślił obrazy, które z pewnością odpowiadały(?) dawniejszym czasom, ale dziś już nie odpowiadają.

Niemcy właściwie nie mogą być dumni ze swych rezultatów w wychowaniu Polaków. Rzecz atoli ma także swoją niewygodną stronę. Dawniej chwalił się Niemiec, że kraj, który zdobył mieczem, utrzymał pługiem. Niemiecka kultura coraz dalej wniknęła na wschód; Niemiec nabył wyjałowioną polską własność, a pilnością i porządkiem znowu doprowadził do stanu wysokiej kultury. To ustało od czasu, jak Polacy nauczyli się lepiej gospodarować; Polak trzyma teraz swoją własność i rozprzestrzenia ją niekiedy ku zachodowi. Polski robotnik idzie do Saksonji i Westfalji i tam powstają polskie osady, które mogą niemal uchodzić za kolonje. Nam są znane pojedyncze wypadki, w których przy wyborach do parlamentu w pojedynczych powiatach zachodnich obieżysasi z poznańskiego decydowali między konserwatywnym a liberalnym kandydatem. Wszystkie te zjawiska zdumiewają Niemców i dają im do myślenia.

Sądzimy atoli, że skoro mamy tylko wybór między polskimi współobywatelami, którzy znajdują się w upadku ekonomicznym i dla tego są skłonni do spisków i powstania, a polskimi obywatelami, którzy rzetelną bronią współzawodniczą z nami energicznie, to należy przekładać tych ostatnich. Żadne państwo nie może uniknąć tego, aby w swych granicach nie mieć różnych narodowości, a jeżeli one zachowują przepisy ustaw, to nieszczęście nie jest tak wielkie.

Książę Bismarck, który od swego pierwszego wystąpienia politycznego nigdy się nie ukrywał z głęboką niechęcią przeciwko Polakom, usiłował przed dwunastu laty stawić zaporę wzmacnianiu się polskiej narodowości. Jak zwykł był czynić, kiedy chciał wielki cel osiągnąć, użył potężnych środków mechanicznych. Wpływ kościoła katolickiego starał się złamać w walce kulturnej za pomocą środków policyjnych. Wzrostowi socjalnej demokracji chciał przeszkodzić przez ustawę socjalistyczną. Wedle tej samej recepty usiłował zwalczać Polaków wydaniem całego bukietu ustaw antipolskich.

Czas, który odtąd upłynął, już dosyć daleki, żeby można osądzić, że jego usiłowanie było daremne. Polak, który swój majątek sprzedał za wysoką cenę Niemcowi, używa pieniędzy, przez to zyskanych, na to, żeby od Niemca kupić majątek za cenę mierną. Polacy silniej się łączą, odstępują od Niemców i podwajają swe zabiegi w celu pielęgnowania swego języka i swojej kultury. Uczucie, że ich się upośledza i krzywdzi wobec prawa w ich konstytucyjnie zastrzeżonem równouprawnieniu, wzmacnia ich siłę.

Opatrzność rozstrzyga, jak poszczególne narodowości mają się rozszerzać lub wymierać, i to jest wyłącznie jej prawem, którego nie pozwala sobie ograniczać. Próba kierowania ewolucji duchowych środkami materjalnemi nie powiodła się po raz trzeci.

Z innej strony zarządzono potem próbę zjednania Polaków dla rządu przez nagrodę lub przyobiecanie nagrody. W przesadny sposób wyrażano uznanie, że Polak okazał swój zapał dla pomnożenia floty. Dalej zrobiono próbę przeciwstawienia polskiej partji dworskiej polską partją ludową. Wymieniano hr. Capriviego jako inicjatora tych usiłowań. Jeśli tak jest, to niewątpliwie popełnił on błąd wielki, ale wątpić należy, czy on jest tym inicjatorem. Rozmaite objawy wskazują na męża, który podczas swego urzędowania obciążył się jeszcze niejedną ciężką odpowiedzialnością. Uważamy za jedynie słuszne traktować pruskich poddanych polskiego języka jako obywateli państwa i nie troszczyć się o to, że swej a nie naszej używają mowy, dopóki spełniają swoje państwowe obowiązki."

Powtórzyliśmy umyślnie cały artykuł, ponieważ *Voss. Ztg.*, mimo zasad wolnomyślnych, zwykle dla polskich obywateli państwa okazywała nieprzychylność, a wiadomą jest rzeczą, że jej naczelny redaktor, Stephany, należy do gorliwych hakatystów. Artykuł powyższy pisany jest w tonie spokojnym, jakiego nie zna prasa szowinistyczna, gdy chodzi o kwestję polską.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 11. lipca.

(Polskie stowarzyszenia w Peszcie.)

Z wielkiem zdziwieniem wyczytałem w nrze 189. *Dziennika Polskiego* notatkę z Pesztu o zgromadzeniu odbytem w jakimś „klubie polskim"... zakończonem, bitką a rozwiązanem przez władzę policyjną.

Jako dobrze obeznany ze stosunkami tutejszej Polonji i ze stowarzyszeniami polskiemi w Peszcie, proszę Szanowną Redakcję o trochę miejsca na szpaltach *Dziennika* celem wyjaśnienia całej tej arcyniemiłej sprawy.

Przedewszystkiem w Budapeszcie nie ma żadnego „klubu polskiego" jako stowarzyszenia, natomiast są dwa towarzystwa polskie, istniejące na podstawie statutów, a trzecie jest w zawiązku.

Teraz nieco o nich. Pierwsze miejsce tutaj zajmuje „Stowarzyszenie Polaków" zawiązane w r. 1867 i dotąd istniejące. To stowarzyszenie skupia około swego sztandaru narodowego szereg ludzi inteligentniejszych z inżynierów, profesorów, urzędników, kupców i przemysłowców złożony. Stowarzyszenie to jest czysto polskiem demokratycznem i dało już setne dowody tego, że cieszy się poszanowaniem nietylko kraju naszego, ale i Węgrów, a dla powagi zaś w pracy wewnętrznej i godności pełnych występów na zewnątrz, potrafiło przez trzydzieści lat utrzymać się tutaj na stanowisku pierwszorzędnem. „Stowarzyszenie Polaków" ma taką opinję, że przez władze tutejsze jest szanowanem a nigdy prześladowanem nie było. Dziś liczy ono czynnych członków 68, urządza zebrania, odczyty i wieczory, wszelkie obchody narodowe wewnątrz i na zewnątrz stowarzyszenia i jest jedynem ogniskiem, gdzie każdy Polak przybyły do Pesztu, może liczyć na uczciwą dla siebie radę i uczuje serce ciepłe.

Drugiem stowarzyszeniem jest w Peszcie „Siła", na podstawie programu zasad p. Daszyńskiego założone, n i b y dla korzyści a więcej na szkodę robotników polskich, którzy zajmują się się socjalną demokracją międzynarodową.

Stowarzyszenie to, któremu przewodniczy p. Miachowski, niegdyś szeregowiec w powstaniu z 63 roku, przyjmuje żywy współudział w pracy i demonstracyjnych występach, urządzanych przez tutejszą partję socjalno-demokratyczną i dlatego zwróciło na siebie baczne oko nie bardzo przychylnej takiej pracy i występom władzy policyjnej.

W tem stowarzyszeniu „Siła" właśnie a nie w jakimś „klubie polskim", odbywają się — z żalem przyznać to trzeba — tumultarne posiedzenia, podobne do tego z d. 7. lipca. Walka dwóch stronnictw, toczy się tam zawzięcie i bodaj byśmy nie byli złymi prorakami, ale sądzimy, że się zakończy raczej upadkiem stowarzyszenia lub jego rozwiązaniem urzędowem, niż zwycięstwem jakiej bądź partji. Zwolennicy chrześcjańsko-narodowego programu w „Sile" przejdą do nowo-zawiązującego się tutaj stowarzyszenia k a t o l i c k o - n a r o d o w e g o p. t. „P r z y j a ź ń", a socjaliści ze „Siły" dzisiejszej, nie bardzo liczni krzykacze na szczęście, przy sojuszu nawet kilku mądrych żydów ze szkoły p. Diamanad, nie będą się mogli jako stowarzyszenie polskie utrzymać, bo „Siła" sama przez się bezsilną się stanie, albo władza wreszcie przetnie jej żywot buńczuczny, tak, jak to już zrobiła z wielu stowarzyszeniami robotniczymi nietylko w Budapeszcie. Że się zaś i polską „Siłą" opiekuje ona, dowody mieliśmy w wydaleniu kilku jej członków z Pesztu. Przykre to, ale prawdziwe niestety. *I. P.*

Z prowincji.

Drohobycz 6 lipca. *(Apel do rady miejskiej i magistratu. — Umieszczenie sądu i starostwa. — Złe drogi).* Niedawno ukonstytuowała się tutejsza rada miejska względnie magistrat i dlatego do „sławetnych ojców" i zarządu miasta apelujemy, ażeby obowiązki swoje gorliwie spełniali. Dotychczas snać nie istniała dla tutejszej rady miejskiej ustawa budownicza i rejony budownicze, skoro w śródmieściu i rynku cała połać domów gontem kryta, skoro szatra te we dnie i w nocy łatają i skoro całe prawie miasto jest drewniane. Drohobycz liczy około 20.000 mieszkańców, majątek gminy jeden z największych z pomiędzy miast kraju, a miasto samo mimo tylu miljonów i geldhabów co do ładu i porządku Kulikowowi nie ustępuje.

Sąd tutejszy jest jednym z największych nie tylko w kraju, ale także prawie w całej Austrji, bo ludność w powiecie sądowym liczy przeszło 80.000 głów, bo personal konceptowy składa się z 9 osób, prócz całej falangi manipulacyjnych urzędników i djurnistów. Umieszczenie zaś jego urąga naprawdę wszelkiej objektywnej krytyce i trzeba naocznie widzieć i przekonać się o naszej poradności.

Oto w ratuszu i w dwu odrębnych od siebie oddalonych domostwach żydowskich rozlokowano synów Temidy, którzy w ciasnych, cuchnących izdebkach w ratuszu, a jeszcze lichszych ubikacjach domu, gdzie oddział karny funguje, wymierzać mają sprawiedliwość. W ratuszu na dole przeznaczono także dwa pokoiki na urząd hipoteczny, gdzie wobec licznego personalu kancelaryjnego i mnóstwa interesentów, na 10 adwokatów i 2 notarjuszy zaledwie może jeden znaleść wolny stolik do trutynowania ksiąg gruntowych, przy którym nieraz znani pisarze pokątni się rozpierają.

Możeby p. prezydent Tchorznicki, z energji słynący, raczył do nas zawitać i ubikacjom tym sądowym zbliska się przypatrzeć i nabrać przekonania, jak naczelnik sądu tutejszego swój trudny obowiązek kierownictwa w trzech odrębnych domostwach wykonywać musi i jak w hipotece tutejszej strony informować się mogą. Nasz kąt już wobec ropodajnych i woskodajnych terenów płaci największą cyfrę podatków w kraju, a traktowany jest za to pod każdym względem po macoszemu!

Czyż wystawienie gmachu sądowego wedle wymagań nowoczesnych wobec wykazanych od wieków tutaj tolerowanych wadliwości i wygórowanych czynszów najmu, czyż wystawienie gmachu dla starostwa tutejszego, które w osławionym ratuszu się mieści, nie jest obowiązkiem rządu? i czy widział i słyszał kto, ażeby wszystkie prawie departamenty starostwa, jako to fizykat z weterynarzem, inspektorat szkolny i podatkowy, urząd podatkowy etc., bądź w prywatnych mieszkaniach odnośnych referentów, bądź też po żydowskich chatach były porozrzucane?

Najważniejszy zakres działania każdej rady powiatowej, to budowanie dróg i mostów; nasza rada snać o tem nie chce wiedzieć, bo środki komunikacyjne, jak nigdzie w kraju zaniedbane, dróg się nie buduje i nie konserwuje nawet! Do Borysławia dotąd nie ma drogi powiatowej, bo na co? skoro kolej żelazna ma tam swój tor, a kto chce tam końmi się udać, musi zapadać w błoto i przez kilkadziesiąt strumieni wijącej się rzeki brodzić, a pod jesień i zimę łamać dyszle i osie.

Możeby p. marszałek kraju zlitował się nad naszą dolą i pouczył naszą radę powiatową o jej głównych obowiązkach.

Obchód Mickiewiczowski.

Nowy Targ 3. lipca. Równocześnie z uroczystościami w Krakowie, odbył się i u nas obchód setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. W wigilję uroczystego obchodu t. j. dnia 25. czerwca odbyła się wspaniała iluminacja i korowód z pochodniami. Przy odgłosie bardzo dobrej naszej muzyki miejskiej ruszył korowód z pochodniami i banderja konna, złożona z dzielnych górali w liczbie 70 ludzi, których chwacko prowadził druh „Sokół" Baumann.

W bardzo wielu oknach widniały biusty i doskonale wykonane transparenty. Wogóle znać było nastrój poważny i to przekonanie, że jutro będzie dzień bardzo uroczysty i podniosły.

Właściwa uroczystość odbyła się w niedzielę dnia 26. czerwca

Już wczesnym rankiem zagrzmiały moździerze, a muzyka przeciągając przez ulice miasta, budziła mieszkańców do oddania hołdu nieśmiertelnemu wieszczowi.

O godzinie 9 rano zebrały się na rynku: dziatwa szkolna, straż ogniowa (którą prowadził lustrator krajowych ochotniczych straży ogniowych p. Szczerbowski), cechy, młodzież rękodzielnicza, młodzież góralska przybrana odświętnie, inteligencja, lud miejscowy i dziarski „Sokół". Ztąd ruszył pochód wśród dźwięków muzyki do kościoła parafjalnego, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, kazanie pełne nastroju patrjotycznego wygłosił ks. Migdałek.

Po uroczystem nabożeństwie ruszył pochód w tym samym porządku do parku Mickiewicza (od tego dnia tak nazwanego) gdzie nastąpił kulminacyjny punkt uroczystości: odsłonięcie pomnika nieśmiertelnego wieszcza.

Pomnik ten stanął dzięki ofiarności gminy, a jeszcze bardziej dzięki bezinteresownej pracy p. Bełtowskiego artysty rzeźbiarza, profesora szkoły przemysłowej we Lwowie, a rodowitego Nowotarżanina.

Z tego miejsca imieniem komitetu urządzającego obchód Mickiewiczowski składamy szanownemu panu profesorowi za jego ofiarność serdeczne „Bóg zapłać!"

Przy odsłonięciu pomnika przemówił pierwszy imieniem komitetu pan radca Łobos. W mowie swej, pełnej głębokich myśli, stawiał Mickiewicza jako wzór prawdziwego syna Ojczyzny i przyjaciela ludu, oddał pomnik pod opiekę miasta, którego obecnie będzie ozdobą. Następnie przemawiali jeszcze w serdecznych słowach pp.: Halikowski imieniem reprezentacji miasta i Burdyn imieniem włościan.

Wśród tego chór złożony z górali odśpiewał kantatę Mickiewiczowską utworu Signiego.

Po odsłonięciu pomnika rozdzielono pomiędzy lud około 500 egzemplarzy rozmaitych broszur.

Po południu o godzini 3 odbył się popularny odczyt dla ludu w sali „Sokoła".

Uroczysty ten dzień zakończono wieczorkiem muzyczno-deklamacyjnym w sali kasynowej. Na program złożyły się śpiew chóru góralskiego, znakomita gra na skrzypcach bawiącego tu przypadkowo pana Wierzuchowskiego, artysty-skrzypka z Hamburga i przedstawienie II aktu „Konfederatów Barskich", w których p. Jan Dziewoński jako ks. Marek, zachwycił nas wszystkich prześliczną deklamacją, za co też zbierał huczne oklaski, których nie szczędzono również pp. Tan. i Peszk., z których pierwszy jako Pułaski, drugi jako Choisy, świetnie ze swego zadania się wywiązali. Dekoracje potrzebne do tego przedstawienia wymalowali w przeciągu 3 dni bezinteresownie z całą ochotą pp. Popiel i Lichtenberger, akademicy monachijscy, którzy bawią tu chwilowo, za co należy się im serdeczne podziękowanie. Osobne podziękowanie należy się p. Doręgowskiemu, który na prośbę komitetu wymalował kurtynę.

Wogóle nadmienić należy, że wszyscy ci panowie z całą serdecznością i gotowością ofiarowali swe usługi komitetowi, nie szczędząc ani pracy, ani czasu.

Uroczystość Mickiewiczowska zapisze się mile w pamięci tutejszych mieszkańców, a komitet, na którego czele stał pan radca Łobos, a któremu dzielnie i skutecznie pomagali pp. Dziewoński i Bauman, niech przyjmie od nas gorące podziękowanie za swe prace i trudy.

Rozruchy.

O stan oblężenia. Czytelnikom naszym wiadomo, że stan oblężenia w zachodniej częścikraju wywołał entuzjazm w obozie naszych reakcjonistów. Dwa konserwatywne dzienniki galicyjskie prawie równocześnie zatrąbiły radosną fanfarę z powodu częściowego zawieszenia konstytucji — oczywiście, ponieważ w obu tych organach pokutuje dotąd duch wyłączności stanowej i chęć przywrócenia stosunków przedkonstytucyjnych, — ponieważ fala półwiekowych wypadków przeszła po głowach reprezentowanej przez nie warstwy, nie starłszy z niej nic oprócz *exterieur* zewnętrznego. *Nowa Reforma*, omawiając wystąpienie pism wstecznych, powiada:

„Oba te zacne organa opinji publicznej wiją się w konwulsyjnej złości z powodu protestu krakowskiej rady miejskiej przeciw stanowi wyjątkowemu, bo oba zeszły się u wspólne-

POGADANKA.

Pewnego razu, jeden z moich byłych znajomych, spodziewający się grubej sukcesji po bogatym krewnym, zapałał nadzwyczajną chęcią, przysłużenia się czemś sprawie publicznej, i między innemi zamyślał wydawać gazetę, któraby zakasowała wszystkie inne, jakie podówczas pod galicyjskiem słońcem istniały. Kiedy mi się przypadkowo zwierzył z tym zamiarem, odradzałem mu,— znając dobrze grunt galicyjski,— puszczania się na niepewne flukty z monetą, którą raz straciwszy, po raz drugi nie nabędzie; ale gdy trwał w swoim uporze niewzruszenie, poradziłem mu w końcu, ażeby przymknął do jakiego uczciwego pisma ze swym kapitałem, a może się dobrze sprawie publicznej przysłużyć.

— Ale kiedy-bo, widzisz — powiada — wszystkie one służą jakimś partjom, stronnictwom, a jabym chciał coś takiego... no wiesz? —

— Nie, nie wiem — odpowiadam — co byś takiego chciał.

— Ano, wiesz — mówi — chciałbym takie pismo założyć, któreby nie było wyrazem żadnego stronnictwa, ale ogółu, — rozumiesz? —

— Rozumiem.

— No i cóż ty na to? — Jakie twoje zdanie?

Nie namyślając się długo, powiadam: — Wiesz co, mój kochany, jeżeli chcesz w Galicji wydawać pismo, któreby u całego ogółu bez względu na odcienia przekonań i stronnictw miało powodzenie, to najlepiej uczynisz, gdy każdemu z obywateli poszlesz codzień arkusz czystego papieru z uprzejmem wezwaniem, ażeby sobie na nim każdy napisał, co sam zechce i co mu najlepiej do gustu przypadnie. Tym sposobem oszczędzisz sobie pracy i cierniowej korony, i zaznajamiania się z c. k. prokuratorją i osławionym §. 19., współobywateli zaś swoich nie narazisz na smażenie mózgów i irytację z powodu odmiennych twoich zapatrywań. Ręczę ci, że tak uczyniwszy, przysłużysz się grubo sprawie publicznej i kto wie, czy ci kiedy nie postawią pomnika, jako najbezinteresowniejszemu z obywateli-dziennikarzy.

Popatrzył na mnie jak na warjata, ale z tem wszystkiem zrezygnował z myśli zostania dziennikarzem, kapitały zaś swoje, otrzymane w drodze sukcesji, ulokował daleko lepiej w orfeach i za kulisami teatrów.

Ja pociągnąłem dalej taczkę dziennikarza „stronniczego" i ani mi przez myśl wówczas nie przeszło, że przecież znajdzie się ktoś taki, który po latach zrealizuje mój, żartem postawiony — projekt, w nieco zmienionej formie. I więcej cieszy mnie to, że nie lada profan zabrał się do urzeczywistnienia tego projektu, ale taki pan, co odmalowawszy uprzednio nędzę Galicji w cyfrach, obecnie jeszcze realniej tę nędzę przedstawia, poświęciwszy jej organ przez siebie założony. Dawno już, bo pono przed rokiem, zapowiedział w programie swego *Słowa polskiego*, że jak jeden jest Allach, a Mahomet jego prorok, tak jedno powinno być pismo na całą Galicję wraz z dodatkami i jeden jego redaktor — i to powinno nowoczesnym Abderytom *vulgo* Galicjanom, zupełnie wystarczać. Że dosłownie program ten spełnia, miałem niejednokrotny dowód tego, że w jednym i tym samym przedmiocie odmienne zdania wydaje. Ale podziw mój doszedł do zenitu, gdy między politycznymi współpracownikami *Słowa*, wyczytałem onegdaj nazwisko Ignacego Daszyńskiego, tego apostaty naszych ideałów narodowych, tego bakcyla na polskim organizmie, który nam więcej od kilku lat przyniósł szkody, niż wszystkie od lat stu zakusy germanizatorów przeciw naszemu krajowi. Jak to się stało i dlaczego to się stało, tłumaczy się organ nafciarzy tem, że chcąc być bezstronnym, pozwala głos zabierać wszystkim w sprawach obchodzących ogół, a że pan Daszyński, dotknięty stanem wyjątkowym, nie może swych zbawczych idei rozszerzać w *Naprzodzie*, więc *Słowo polskie* podnajmuje mu na czas trwania tego stanu swoje szpalty, ażeby się szerszy ogół mógł dokładnie obznajamiać z djablą robotą naszych Ravacholów i uczniów Marksa, Lassala i t. p. mesjaszów żydowskich.

A co? czyż to nie jest poniekąd zrealizowaniem mego żartobliwego projektu; czyż to nie jest świetnym obrazkiem praktycznie pojętego wcielenia nędzy galicyjskiej, skrystalizowanej w codziennym organie pp. Szczepanowskiego i Romanowicza? A może to tylko w najszerszem zastosowaniu pojęta staropolska gościnność, która każdemu, nawet zaciętemu wrogowi, otwiera wrota na oścież. W takim razie przepraszam, ale pozwolę sobie zauważyć, że pismo, mające służyć rdzennie — polskim interesom, nie powinno się zniżać do roli wiekopomnego, monumentalnego dzieła budownictwa pana Jaegermana, gdzie każdy, kto chce, może swoje potrzeby zaspakajać. Wprawdzie tu cielesne tylko, a w organie pp. Szczepanowskiego i Romanowicza duchowe, ale ostatecznie treść zostanie taka sama, tylko forma jest inną w każdym przypadku.

No! no! tylko tak dalej, a doczekamy się może, że i sjonistyczna *Przyszłość*, gdy zabraknie jej subsydjów, lub co innego stanie na przeszkodzie do jej wydawania, znajdzie gościnne przyjęcie w łamach *Słowa polskiego*. Żyjemy przecież w kraju niespodzianek i tam, gdzie jeszcze przed laty dwudziestu, pięć palców wystarczało do dania odpowiedzi na napaści smarkatego żydowina, dziś smaruje się polemiki na całe szpalty i wzywa opieki prokuratora na kanalje w guście sjońskiej *Przyszłości*.

W którejś książce czytałem, że wilk napada i gryzie, gdy głodny; pies zwyczajny *(canis domesticus)*, z natury łagodny, nie kąsa i nie napada; najgorszym atoli jest mięszaniec z obu tych gatunków, bo go się nawet uwiązanego na mocnym łańcuchu obawiać potrzeba; gryzie on i kąsa nawet tego, kto go karmi i opatruje.

Za takich to mięszańców uważam tę cywilizowaną młodzież żydowską, która wykarmiona na naszym chlebie, wyuczona w naszych szkołach, na naszych obyczajach ogładzona i chleb na przyszłość z naszej ręki otrzymująca, mści się na nas i kąsa gdzie może, wściekła o to, że nam to wszystko zawdzięcza co ma i co mieć może w dalszem życiu. Niech mi kto co chce mówi, ale jakoś bardziej mi przypada do gustu i serca czasem, chałatowy żyd w atłasowej jupicy i z lisią czapką a białych pończochach, niż ci wyelegantowani panicze, którzy w nic nie wierzą, którzy nie są ani żydami ani chrześcjanami, a są tylko międzynarodowemi pijawkami, ssącemi zdrowe soki ze społeczeństw, wśród których żyją. Im to niech podziękują ich współwyznawcy za kwestję żydowską u nas, oni to są powodem, że dawni Srule, Lejby i Abrumki, owi legendowi dziś już arendarze i faktorzy, zamienili się w dzisiejszych Arnoldów, Leonów, Arturów i kaci ich tam wiedzą, jak jeszcze się nazywających.

Otóż pokazało się nakoniec, że i kaci wypierają się milczkiem znajomości z tymi paniczami semickiej cywilizacji *Przyszłości*, bo bezpośrednio po artykule tego sjońskiego pisemka, które po sobie smutną kiedyś pozostawi sławę, kat wiedeński Seelinger, jakby się ostentacyjnie chciał wyprzeć solidarności z żydowskimi pismakami, wyjechał z powrotem do Wiednia, nie powiesiwszy na pociechę sjonistów ani jednego Mazura w okręgach, gdzie sąd doraźny funkcjonował. Pojechał sobie, znikł jak senna zmora, przykre po sobie pozostawiając wspomnienie i naszych najserdeczniejszych pozbawił widoku choćby jednej szubienicy. Jakiby to był jubel, gdyby choć jeden chłop był zawisnął na stryczku!?

A tak nic! i smutku tego nie złagodzi nawet u synów Izraela uchwała posłów żydowskich *(sic!)* ażeby dać odszkodowanie ze składek między żydami, tym zrujnowanym karczmarzom, którzy swych szkód nie będą na chłopach sądownie dochodzić. Przychodzi mi tu na myśl pewne zdarzenie, które się w tym wypadku doskonale da przytoczyć.

Pewien pan kupił interes, w którym zajęci funkcjonarjusze tak byli zabrnęli w zaliczki na płace, że każdy z nich, gdy przyszło pierwszego miesiąca, albo nic, albo bardzo mało ze swej pensji zobaczył. Nowy pryncypał, chcąc się zaraz na wstępie okazać ludzkim i wspaniałomy-

go punktu zapatrywań: że stan wyjątkowy jest dobrodziejstwem dla Krakowa. Przedmiot sam usuwa się poniekąd z pod dyskusji dziennikarskiej w mieście, w którem zaprowadzono stan wyjątkowy. Cóż tu mówić? Albo się stawia kwestję wolności słowa, druku, zgromadzeń itd., i w obronie tej wolności się walczy, albo mówi się: jestem reakcjonistą, a jako taki wrogiem nawet tej wolności, jaką wymierzyła nam konstytucja austrjacka i dlatego „stan wyjątkowy" jest dla mnie wymarzonym ideałem.

„Więc wszelka dyskusja na temat: czy reakcjonista właściwy wynalazł eliksir na uszczęśliwienie ludzkości, czy zwolennik haseł wolności obywatelskiej, — nie może zdążać do przekonania pierwszego z nich, że jest w błędzie, bo istota charakteru jego politycznego właśnie na tem polega, aby się nie dał przekonać. Trzeba się zadowolić stwierdzeniem faktu, że reakcja w duchu, pojęciom wolności wrogim, jest i rozwija skrzydła nietoperza. Państwo bez parlamentu, rządzone § 14, stacza się, pchnięte ręką prusofilów niemieckich, w bezdeń absolutyzmu, — połowa największego w państwie kraju pozbawiona praw konstytucyjnych: to obraz sytuacji, który o tyle u jednych wywołuje uczucia niepohamowanej radości, o ile poważne obawy u tych, co wiedzą, ile nas kosztowało zdobycie swobód obywatelskich.".

U Nietzschego.

Jeden z korespondentów berlińskiego *Boersen Courriera* ogłosił wrażenia swoje z odwiedzin w domu obłąkanego filozofa, który na młode pokolenia ostatniej doby wywarł wpływ tak poważny i dziś jeszcze odziaływa silnie na całą literaturę niemiecką. Mówimy o Fryderyku Nietzschem, autorze „Zarathustry", jednym z najoryginalniejszych umysłów bieżącego stulecia. Wpływ jego sięgał daleko po za granice kraju rodzinnego. Nietylko myśli, ale i styl jego wyciskał piętno charakterystyczne na piśmiennictwie nowoczesnem. Plastyka języka, aforystyczna forma jego utworów, niesłychane bogactwo nowych zwrotów i określeń, wszystko to wsiąkło w organizm młodej literatury. Dziś obłęd zmroczył umysł Nietzschego. W pełni sił umarł za życia. W posępnej melancholji, pod troskliką opieką siostry swej pani Förster, gaśnie zwolna w Weimarze.

Korespondent *Börsen Courriera* opisuje dokładnie dom, w którym przebywa melancholik. Przyjęty gościnnie przez jego siostrę, gawędził długo o tym żywym trupie, który w oddzielnej izbie na pierwszem piętrze dni i noce duma posępnie, nie poznając nikogo i wyrzucając tylko od czasu do czasu urywane słowa bez sensu. Mordercza praca go zabiła. Miljony idei mózg mu rozsadzały. Przykuty do biurka ślęczał nad dziełami swemi, a gdy wstawał dla zaczerpnięcia powietrza, idea szła z nim bezustannie. Czoło było wiecznie zasępione, w źrenicach ogień gorączki. A gdy stargane siły wypowiadały posłuszeństwo, gdy nerwy latać poczęły w pląsach bachicznych, wtedy morfina była mu pocieszycielką. Kant pracował tylko cztery godziny dziennie, Ibsen ogłasza zaledwie jeden dramat na rok, unikając przytem przyjaciół i trzymając się zdala od życia publicznego. Nietzsche natomiast pisał po całych dniach i nocach, a gdy pioro odkładał, myśl dalej tworzyła. Wreszcie pękły struny wyprężone i obłęd umysł ogarnął.

„Obiad się skończył" — opowiada sprawozdawca berlińskiego dziennika.

— Pójdźmy teraz na górę, do brata — rzekła pani Förster. — Prawdopodobnie odbywa drzemkę poobiednią, ale śpi twardo, nie przeszkodzimy biedakowi.

Z bijącem sercem wstępuję na schody i cicho na palcach posuwam się korytarzem.

Wstąpiwszy do obszernej, z dwóch stron oświetlonej komnaty, nie zauważyłem zrazu żadnej ludzkiej postaci. Lecz nie! tam w kącie na kanapie za stołem, spoczywa jakaś postać skulona... Po cichutku siadam na krześle plecionem. Obłąkaniec śpi i oddycha głęboko i spokojnie. Obserwuję dokładniej śpiącego. Widzę jego wysokie czoło, silnie ciemno blond wąsy, nieco kurczowo zaciśnięte oczy, blade na piersiach skrzyżowane ręce.

Gawęda z siostrą Nitzschego toczy się dalej szeptem.

— O! gdy pan później zobaczy te wielkie, dobre, błękitne oczy i tę postać silną! — mówi mi do ucha.

Wracamy do bibljoteki, gdzie pani Förster pokazuje mi notes, doręczony kiedyś bratu w dzień urodzin. Na okładce z drzewa ujrzałem dwa smoki, usiłujące rozedrzeć wyryte tam nazwisko: Nietzsche.

Po pewnym czasie zaglądamy znów do pokoju chorego. Już się obudził i siedzi na krześle pod oknem. Szerokie barki pochylone są nad grubą księgą, w której pozornie czyta, choć trzyma ją w rękach „do góry nogami". Wielkie żywe oczy spoglądają na mnie. Zdaje mi się, że szuka w mglistych wspomnieniach, ktoby mógł być ten obcy człowiek, który mu spokój zakłóca. Po chwili jednak znów pochyla się nad książką, nie troszcząc się wcale ani o siostrę, ani o mnie. Niekiedy tylko wyrzuca jakby monolog urywane zdania: „W tym domu mieszkają sami dobrzy ludzie". „O, ja dużo pięknych napisałem rzeczy". Podają mu kawałek tortu. Je z apetytem i mówi: „To jest piękna książka".

Tak znalazł literat niemiecki ruinę filozofa. Nie jest on dziki, jak Lenau w obłędzie. „Melancholja jego jest elegijną, cichą, spokojną, łagodną, bez bólu i bez radości. Wszystko tam zgasło: krytycyzm, fantazja i pamięć".

Służba kolejowa.

Otrzymaliśmy charakterystyczne pismo od służby kolei galicyjskich i umieszczamy je poniżej jako dokument, ilustrujący przewagę i majoryzowanie ludności chrześcjańskiej przez żydów. Może, jak się naiwnie wyrażają autorowie listu, ktoś przecież „zmiłuje się nad biednym narodem", czego temu narodowi z całego serca życzymy. Ale czyż to nie może słuszną przejąć goryczą, gdy chrześcjanin w kraju chrześcjańskim musi błagać o litość, ponieważ zdegradowano go do roli parobka żydowskiego! List wspomniany brzmi:

Ciągłe wypadki i ciągłe nieszczęścia na kolejach zmuszają nas, ażeby już raz przekonać się, co jest tego powodem. Czy nam brak ludzi, którzy nie umieją pełnić swej służby, czy nam brak rozmaitych przyrządów, którémiby nie można zabezpieczyć od nieszczęść! Nie i jeszcze raz nie. Wszystkiego tego mamy poddostatkiem, cóż więc jest powodem tych ciągłych nieszczęść i ciągłych wypadków? Tylko jedno.

Czyż może człowiek pełnić służbę przez 48 godzin bez wytchnienia i bez wypoczynku, a częstokroć nawet i bez posiłku, gdyż niekiedy nawet tyle czasu nie ma, ażeby się i posilić. Na służbę naszą można się tylko popatrzeć, to już się da odgadnąć jej rozkoszny byt. Z ciężkiej pracy i wysilenia chodzą biedaki jakby półmartwi, o czem świadczą pozwieszane na dół głowy, spuchłe ręce pokaleczone. Po 48 godzinach krwawej pracy mamy nibyto łaskę wielką, bo 4 godziny *frei*, które nie wiedzieć, na co mamy obrócić.

Zamiast niedzieli, to w sobotę mamy trochę święto, razem ze żydami, gdyż nasza wiara katolicka nic już nie znaczy na świecie, podeptana nogami.

W niedzielę i święta żydzi nadają różne towary — trzeba ważyć, ładować do wagonów, sami zaś wyładowują wozy, bo w sobotę był szabas, to było nie wolno. Ażeby choć kiedy raz na miesiąc pójść do kościoła — o tem ani mowy nie ma, bo w niedzielę dużo interesów, a trudno powiedzieć co pejsatemu, bo idzie na skargę do pana naczelnika, który grozi wydaleniem ze służby.

Znowu karambol! Lokomotywa porozdzierała wozy, ponieważ żydzi sami szybując, myśleli, że to będzie *git* i narobili karambol, gdyż ze służby nikomu nie wolno się między nich mięszać. Oni co chcą, to zrobią, bo oni panowie, a goj nie ma im nic do rozkazu. Cóż zrobić, może się kto zlituje nad naszą nędzą i może nam trochę ulży — tylko nie wiedzieć od kogo się mamy tej łaski spodziewać, gdyż tego nie widzi ani dyrekcja, ani urzędnicy, którzy najmniejszy szczegół inny zobaczą i karzą nas niemiłosiernie, ale nad biedą naszą nie ma nikogo, coby się zlitował i polepszył dolę biednego narodu.

Z nieba chyba możemy żądać pomocy i ulgi, gdyż nikt się nie ujmie za biedakami. Taka dola kolejarzy, taki słodki ten kawałek chleba.

Szanowną redakcję upraszamy o ogłoszenie tej naszej dobrej doli, niechaj świat wie, żeśmy przynajmniej nic niewinni, a żydzi co chcą, to z nami robią, gdyż oni wkótce już nas zatopią.

St. P. i tysiąc innych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14. lipca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr letni: „Pojedynek", komedja A. Abrahamowicza. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policji lwowskiej, radca dworu Krzaczkowski, bawi w Truskawcu. — Minister dr. Jędrzejowicz przejechał wczoraj rano — jak donosi *Czas* — przez Kraków do Rzeszowa.

Kalendarz. Czwartek (14.): Bonawentury ap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 20, zachód o godzinie 7. minut 48.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Sztuczny księżyc. Główną salę czytelni w bibljotece uniwersytetu „Colombia" w Nowym Jorku oświetlono w oryginalny sposób. U szczytu kopuły, wznoszącej się nad tą salą, a na wysokości 26 metrów, zawieszono ogromną kulę szklanną, z białego, nieprzeźroczystego szkła, mającą 2 metry 13 cm. średnicy. Na kopule, pokrytej wewnątrz matowem, polerowanem szkłem, umieszczono także 8 lamp elektrycznych, które, będąc niewidzialnemi z dołu, rzucają silne światło na ową kulę szklanną. Odbite od niej promienie światła o sile 500 świec, sprawiają czarodziejski efekt, przypominający światło księżycowe, lecz o wiele od tegoż silniejsze, a przytem równe i przyjemne dla oka.

Dostawa ubrań dla armji. Po kilkuletnich niestrudzonych staraniach, udało się wreszcie lwowskiemu towarzystwu dostaw dla armji, uzyskać dostawę robót krawieckich dla obrony krajowej na rok bieżący. Towarzystwo pragnie, by w dostawie tej jak największa liczba krawców tutejszych (majstrów i czeladników) mogła wziąć udział, przeto wspólnie z zarządem stowarzyszenia przem. krawców zawiadamia interesowanych, że mogą otrzymać do wykonania roboty krawieckie z tej dostawy tj. bluzy, ułanki i spodnie. Po roboty te zgłaszać się należy u p. Bolesława Mikulińskiego przy pl. Halickim w godzinach między 10 a 12 w południe.

Uwagę organów policyjnych zwracamy na plagę, jaką od pewnego czasu Lwów jest dotknięty w nocy. Mniej więcej od godz. 10. aż do białego rana, na głównych ulicach miasta, zwłaszcza: Akademickiej i Karola Ludwika, oraz na placach Halickim, Marjackim i Bernardyńskim, uwijają się całe armje wesołych dam, które atakują przechodniów. Ponieważ zdarza się często, że ktoś wraca późną nocą z rodziną z wizyty, łatwo sobie wyobrazić, jak zachowanie się tego rodzaju dam, » nieraz formalne sceny uliczne, których one są bohaterkami, jest kłopotliwem dla ludzi, przechodzących w towarzystwie kobiecem. Prosimy bardzo policję o zastosowanie środków zaradczych.

Pan Chryzostom Pasek. Na posiedzeniu wydziału filologicznego krak. akademji umiejętności przedstawił p. Jan Czubek treść swojej pracy p. t. „Jan Chryzostom z Gosławic Pasek w oświetleniu archiwalnem (1667—1701)." Autor znalazł w archiwum aktów grodzkich i ziemskich krakowskiem około 90 aktów, zawierających liczne szczegóły o Pasku z czasów jego pobytu w województwach krakowskiem i sandomirskiem; dotyczą one między innemi dziesięciu spraw, nie zaznaczonych w „Pamiętnikach" żadną wzmianką. Cały ten nowy materjał biograficzny nie podnosi wcale dobrej sławy pamiętnikarza; przyczynić się on może jedynie do utwierdzenia naszej ustalonej już i tak opinji o krewkości Paska i jego skłonności do pieniactwa. Większość wydobytych przez prof. Czubka na jaw szczegółów rzuca na charakter autora „Pamiętników" światło o wiele bardziej niekorzystne, aniżeli treść jego własnych wspomnień i wyznań.

Siła podatkowa dawnej Polski. Na posiedzeniu akademji umiejętności czytał dr. Wiktor Czermak swoją pracę „Przyczynek do dziejów skarbowości polskiej w XVII. wieku." Autorowi chodziło szczególnie o stwierdzenie: jak znaczną mogła być wydatność podatkowa ludności polskiej w XVII. wieku. Na podstawie nielicznie drukowanych i liczniejszych rękopiśmiennych materjałów skonstatował mianowicie, że najwyższa dotąd znana cyfra podatków, wpłaconych do skarbu Rzeczypospolitej, przypada na rok 1663 i wynosi przeszło 19 miljonów złp. Gdyby zaś wziąć przeciętną wszystkich znanych cyfr wpłaconych podatków w trzeciej ćwierci XVII. w., okazałoby się, że ludność Rzeczypospolitej płaciła w tym okresie przeciętnie 5—7 miljonów złp. Dr. Czermak nie sądzi, aby cyfry te mogły dać właściwe pojęcie o wydatności podatkowej ludności Polski w powyższym czasie; trzeba bowiem pamiętać o tem, że w Rzeczypospolitej XVII. wieku skarbowość była podwójna, a raczej rozbita na wiele odrębnych wydziałów; że istniały osobne skarby wojewódzkie i osobne królewskie nadworne, z których liczby wobec sejmów, w rachunkach podskarbińskich, nie zdawano.

W imię prawdy donosi nam kilku obywateli tarnowskich, że podczas pożaru na Strusinie straż ochotnicza ogniowa wywiązała się znakomicie ze swego zadania.

Powódź. Z powiatu jarosławskiego donoszą: Po strasznem gradobiciu przed dwoma tygodniami, nawiedziła nas dzisiaj, tj. 12. lipca, nowa niemniej dotkliwa klęska powodzi. Na przestrzeni pięciomilowej od Węgierki aż po za Przeworsk, wszystkie wsi nad rzeką Mleczką położone, są pod wodą. Czego grad do szczętu nie wybił, więc siano, kartofle, buraki, a w okolicach, gdzie gradu nie było, wszystkie zboża zatopione. Słychać i o wypadkach potopienia się ludzi. Inwentarze za bezcen trzeba będzie pozbywać, by opędzić chwilowe potrzeby. Straszna nędza czeka biedną ludność okoliczną. *M. Markiewicz*, proboszcz w Zarzeczu.

Defraudacja w dyrekcji skarbu. Sprawa, którą opisaliśmy już, ma swą wcale ciekawą historję. W kwietniu bowiem bieżącego roku znaleziono na Podzamczu zakopaną skrzynkę, a w niej plik papierów, między nimi dekret pensyjny emerytowanego radcy dyrekcji skarbu Balickiego i kwity pensyjne z jego podpisem. Sądzono wówczas, że skrzynka ta jest łupem złodziejskim, jako jednak bezwartościowy — porzuconym. Śledztwo za rzekomym złodziejem nie przyniosło pożądanego rezultatu, więc je umorzono. Aż dopiero przy spisywaniu fasyj do podatku osobisto dochodowego wyszło na jaw, że istnieje jakiś radca Balicki, nikomu w dyrekcji skarbu nieznany, który pobiera 200 zł. pensji miesięcznej. Zawiadomiona policja, domyśliwszy się zaraz, że ten, który ową pensję podejmuje, przebywa w biurach kraj. dyrekcji skarbu, powołała trzech rzeczoznawców pism do badania, czy pomiędzy pismem zajętych tam urzędników, a pismem, figurującem na wypłaconych już kwitach pensyjnych jest jakie podobieństwo.

Rzeczoznawcy znaleźli pewne podobieństwo w piśmie trzech młodych urzędników — więc podejrzanych zaraz aresztowano. Śledztwo jednak i teraz jeszcze szło oporem, gdyż aresztowani nie poczuwali się do żadnej winy. Przypomniano sobie na szczęście owe kwity, znalezione w kwietniu na Podzamczu. Porównano je z tymi, które wpłynęły do kasy — okazało się, że pisała je wszystkie jedna ręka, — ręka zamieszkałego wówczas na Podzamczu 22-letn. praktykanta dyrekcji skarbu Romana br. Gostkowskiego. Onegdaj więc wezwano go do prezydjum i tam pokazano dowody winy. Gostkowski nie wypierał się, a objaśnił powód podrzucenia owej skrzynki z papierami na Podzamczu. Uczynił to dlatego, że przeraziło go wykrycie defraudacji Milkowskiego, który, jak wiadomo, w ten sam sposób oszukał skarb państwa na kilkanaście tysięcy zł. Wtedy to Gostkowski zaprzestał swych operacyj, a niebezpieczne papiery przechował w ukryciu w nadziei, że jeszcze kiedyś odważy się na ponowienie swych zbrodniczych czynów.

Defraudacja. W sprawie defraudacji w krajowej dyrekcji skarbu, donosimy, że sprawca, młody urzędnik tej instytucji, nie jest synem rektora politechniki.

Egzamin dojrzałości kobiet odbył się wczoraj po raz pierwszy w Wiedniu. Zgłosiło się doń 18 kandydatek, z których 2 zdały maturę z odznaczeniem, 9 otrzymało zwykłe świadectwo dojrzałości, czterem pozwolono poprawić jeden przedmiot w jesieni, dwie reprobowano na rok, jedna zaś z kandydatek zachorowała i od egzaminu odstąpiła.

Echa katastrofy. W otrzymanej liście podróżnych klasy III parowca „Bourgogne" znajdujemy następujące nazwiska, które mają brzmienie polskie: Antoni Cambatowicz (ocalał), Jan Gasposz (zginął), Anna Micheliez (zginęła), Kupatowski (zginął), Matkowicz (ocalał).

Jubileusz 12-go pułku dragonów. W sobotę dnia 16 i w niedzielę dnia 17 b. m. obchodzić będzie stojący załogą w Krakowie 12 pułk dragonów jubileusz 100-letniego swego istnienia.

Samobójstwa. Erazm Pagiński, strażnik skarbowy w Kruhłej (pow. borszczowski), odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Łukasz N-, niewiadomego nazwiska, lokaj u właściciela dóbr Sassów (w pow. złoczowskim) p. Jana Viviena, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Pochodził ze wsi Sokolówka.

Zaburzenia w Brjańsku. W jednym z większych fabrycznych centrów w Rosji, w Brjańsku, 22.000 robotników z fabryk i odlewarń metalicznych wyrobów, zastanowiło pracę. Przyczyną nadmierna praca. Do niedawna pracowali robotnicy 12—14 godzin dziennie, później rząd rosyjski wydał nową ustawę robotniczą, normującą długość dnia roboczego na 11½ godzin. Ustawa bytu robotniczego nie polepszyła się, nie stosowano jej, a robotnicy zbuntowali się. Nie był to strejk zorganizowany, lecz wybuch żywiołowy. Robotnicy połamali maszyny, powywlekali gorącą stal, rzucili się na mieszkania urzędników i podpalili je. W czasie tych zaburzeń zginęło około 60 osób.

Znajdujące się w tym czasie dwa pułki wojska w mieście Brjańsku, ruszyły na wiadomość o rozruchach z miasta, a po ich odejściu w samem mieście w fabrykach Malcewa podniosło bunt 10.000 robotników. Wojsko musiało wrócić do miasta dla utrzymania porządku w samym Brjańsku. Zawezwać pomocy wojskowej z innych miast na razie nie było można, bo robotnicy poprzerywali druty telegraficzne. Oczekując lada chwila przybycia wojska, tłum robotników rzucił się na pierwszy przybywający do Brjańska pociąg i sądząc, że w nim jedzie wojsko, przewrócił go, powodując katastrofę. Wiele osób rannych.

Polak dyrektorem browaru w Buenos Aires. Gazety amerykańskie obszernie opisują wybudowanie i otwarcie browaru kolosalnych rozmiarów, o jakich my tu w Europie pojęcia nie mamy. Jest to browar w Buenos Aires w południ. Ameryce. Dyrektorem tego zakładu, wyrabiającego dziennie 200.000 litrów piwa, jest Polak, p. Zenon Miłkowski, który w Stanisławowie ukończył wyższą szkołę realną, następnie uczęszczał na lwowską politechnikę i fachowo studjował chemję u prof. Hansena w Kopenhadze. Nabywszy teoretycznych i praktycznych wiadomości w zakresie piwowarstwa, był p. Miłkowski dyrektorem słynnego browaru „Kronenberg" w Dortmundzie w Westfalji, a w r. 1895 w Montevideo browaru „Cerveceria Montevideana". W roku bieżącym wykończył olbrzymi browar w stolicy rzeczypospolitej La Plata i mimo stosunkowo dość młodego wieku — liczy bowiem zaledwie trzydzieści kilka lat — jest jedną z najpierwszych powag w przemyśle piwowarskim. Gdy u nas sprowadzają cudzoziemców — zagranica zabiera nam ciągle ludzi dzielnych i wykształconych fachowo, którym duszno w naszych stosunkach. Kto na tem lepiej wychodzi, my czy zagranica? Stan naszego przemysłu najlepiej na to odpowiedzieć może, bo ciągle chroma i nie ma nadziei, by kiedyś się wyleczył z tej przewlekłej chronicznej choroby, której bakcylusem są ci „von drausen." Może przecież kiedyś wynajdą lekarze chorób społecznych jakąś surowicę na tego bakcylusa, a wtedy wstrzykniemy sporą dozę jego tam, gdzie żyją bakcylusy i odetchnąwszy, wolni od przygniatającej zmory, weźmiemy się raźniej na własnym, wolnym zagonie, do pracy. A wtedy nasi dzielni technicy i przemysłowcy znajdą w kraju obszerniejsze pole do dodatniej pracy społecznej i nie będą tak pochopni do ucieczki za morza. *(Gazeta techniczna).*

Capstrzyk. Dziś we środę wieczorem o godzinie 8. odbędzie się capstrzyk orkiestry wojskowej 15. pułku piechoty. Orkiestra wyruszy z placu św. Ducha przed pałac namiestnikowski, skąd uda się po odegraniu kilku utworów przed gmach komendy korpusu, poczem powróci do koszar.

W zakładzie dla ciemnych odbył się onegdaj doroczny popis w obecności protektora p. namiestnika hr. Pinińskiego, dyrektora ks. Jerzego Czartoryskiego i delegata wydziału kraj. dr. Stelli Sawickiego. Pytania, które między innymi stawiał także p. namiestnik wykazały, że uczniowie uczą się pilnie i że ofiarna i wydatna praca profesorów przynosi nieszczęśliwym rzeczywistą korzyść. Grono nauczycielskie stanowią pp. A. Jougan (kierownik), ks. B. Handl (katecheta), p. F. Ciszecki (nauczyciel), H. Slawiczek (muzyka), M. Zaychowska (muzyka), A. May (roboty kobiece), J. Ledwina (koszykarstwo). Tak w zakresie nauk elementarnych, jak fachowych postęp doskonały — szczególniej zaś muzyka stoi wysoko. W p. Slawiczku znać nietylko wysoce utalentowanego, sumiennego i pedagogicznie wykształconego profesora, ale człowieka poświęcającego się swemu zawodowi z całym zapałem i zamiłowaniem. W zakładzie korzystało z dobrodziejstw nauki 23 chłopców i 15 dziewcząt. Ponadto było 3 eksternistów. Obchód zakończył się serdecznem przemówieniem ucznia Baczyńskiego i mową niezmordowanego dyrektora ks. Jerzego Czartoryskiego, który wspomniał o pięknem przeznaczeniu zakładu i wyraził nadzieję, że niebawem przeniesiony zostanie do nowego budynku przy ul. św. Zofji, aby miał możność przyjęcia większej ilości tych nieszczęśliwych.

W skład dyrekcji prócz ks. Jerzego Czartoryskiego wchodzą prałat ks. dr. R. Lewicki, dr. E. Roiński, dr. A. Czyżewicz, dr. Fr. Hoszard i radca namiestnictwa S. Hawryszkiewicz.

Opuszczaliśmy zakład z uczuciem głębokiej wdzięczności i czci dla twórców jego, dla tych, którzy myśl ich tak pięknie rozwijają i dla pełnego poświęcenia grona nauczycielskiego. Należy mu się ze strony społeczeńswa szczere i serdeczne „Bóg zapłać!"

Samobójstwo. Wwczoraj rano zastrzelił się bankier tutejszy Paweł Schellenberg, współwłaściciel firmy Kreyser i Schellenberg.

Powiatowy kurs strażacki. Za inicjatywą Józefa Zbyszewskiego, naczelnika ochotn. straży pożarnej w Busku, a kosztem wydziału kamioneckiej rady powiatowej odbędzie się w Kamionce Strumiłowej kurs nauki pożarnictwa dla strażaków z Radziechowa, Buska, Chołojowa, Dobrotwora, Witkowa nowego, Stojanowa i Niestanic. Kurs rozpocznie się w piątek dnia 15. bm., a przeprowadzą go instruktorzy krajowego Związku strażackiego ze Lwowa, pp. Szczerbowski i Bajger.

Przykład godny naśladowania. Wydział rady powiatowej w Mielcu w wykonaniu okólnika wydziału krajowego w sprawie strażackiej kasy zapomóg oświadczył związkowi strażackiemu, że mając słabą nadzieję skłonienia zarządów ochotniczych straży pożarnych lub też rad gminnych do zabezpieczenia członków ochotniczych straży pożarnych w kasie zapomóg przy krajowym związku utworzonej, postanowił opłacać z funduszów powiatowych przez trzy lata przepisane wkładki od członków och. str. poż., a przez ten czas gminy może poznają, jaką korzyść przynosi takie zabezpieczenie straży i zechcą nadal ten wydatek same ponosić.

Posądzenie. Ernest Blum opowiada w *Gaulois* zabawne zdarzenie. „Przed kilku laty — mówi Blum — jechałem w osobnym przedziale sam jeden, o co się zawsze staram, — gdy na pewnej stacji wsiadł jakiś nieznany mi jegomość i zajął miejsce naprzeciwko. Ubrany był elegancko, miał nawet monokl w oku, wogóle wyglądał dystyngowanie, a jednak dziwnego doznałem uczucia, patrząc na niego; mimowolnie pomyślałem, że owe pozory nie mają znaczenia, gdyż często one maskują nawet zbrodniarzy. Moje niedowierzanie wzrosło, gdy zauważyłem, że nieznajomy obserwuje mnie z poza książki, którą zresztą czytał z wielką gorliwością. Przejeżdżaliśmy cały szereg tuneli, więc niepokój mój wzrastał z każdą chwilą. Spojrzałem w kierunku alarmującego sygnału i o zgrozo! Nieznajomy usiadł tak, jak gdyby go chciał zasłonić... Szybko otworzyłem torbę podróżną, wyjąłem duży scyzoryk i zabrałem się do rozcinania kartek książki. Na szczęście usłyszałem gwizd lokomotywy i pociąg wkrótce zatrzymał się na stacji. Chciałem przenieść się do innego przedziału, gdy nagle do naszego wszedł jeden z moich znajomych. Przywitawszy się zemną, skłonił się siedzącemu naprzeciw zbrodniarzowi, mówiąc: „Widzę, że jesteśmy w swojem kółku". Na następnej stacji nieznajomy wysiadł. Zapytałem się mego przyjaciela, kto to taki? „Jakto, nie znasz go? To znany kupiec z Hawru, nazwiskiem Feliks Faure". Wkrótce ten sam Feliks Faure został głową rzeczypospolitej".

* **Z „Lutni".** Nadzwyczajna próba odbędzie się dzisiaj wieczorem o godzinie 7½ w lokalu towarzystwa.

* **Wyjazd kolonji leczniczej** do Rymanowa nastąpi dnia 16. bm. o godzinie 4 minut 10 z dworca głównego we Lwowie w kierunku na Przemyśl-Chyrów-Nowy Zagórz. Do Przemyśla przybędzie o godzinie 6 minut 30, do Chyrowa o godzinie 7 minut 46. Dzieci zaopatrzone na drogę w przekąskę, jawić się mają na pół godziny przed odjazdem i zgłoszą się do kierownika kolonji. Przyjęte ze wschodniej części kraju przyjechać mają do Lwowa. Komitet koszta podróży ze Lwowa do Rymanowa ponosi w zupełności pod warunkiem, że dziatwa jedzie razem.

* **Wycieczka** „Koła literacko-artystycznego" do Janowa odbędzie się dziś. Wyjazd z głównego dworca o godz. 2 min. 30 popołudniu; powrót z Janowa o godz. 10 wieczorem. Jednodniówka *Lwów-Janów*, którą „Koło literacko-artystyczne" z okazji tej wydało, nabyć można za 20 ct. na głównym dworcu, lub w składzie głównym w księgarni H. Altenberga.

* **Panna Zofja Kozłowska** po dłuższym pobycie i studjach we Włoszech powraca do Lwowa i rozpoczyna jak lat poprzednich lekcje śpiewu przy ul. Śnieżnej l. 7 od 15. września br.

* **I serja kolonji wakacyjnej** chłopców, urządzonej staraniem Towarzystwa pedagogicznego, wyjeżdża ze Lwowa do Hrebenowa w sobotę, d. 16 bm. o godzinie ¾ na 6 rano z dworca głównego.

* **Wydział** koła pań towarz. szkoły lud. serdecznie dziękuje wszystkim, którzy się do powodzenia festynu, jak i bazaru artystycznego przyczynili, w szczególności pani Anieli Frankowej, panu Tadeuszowi Popielowi za piękne udekorowanie sali, jakoteż p. radcy Chołodeckiemu i p. Sokołowskiemu.

Czysty dochód z festynu i bazaru artystycznego wynosi 638 zł. 54 ct.

* **Polskie akademickie stow. „Ognisko"** w Wiedniu było reprezentowane na uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie i złożyło wieszczowi wieniec laurowy z napisem: „Nieśmiertelnemu Adamowi „Ognisko" w Wiedniu".

* **Drugie posiedzenie** sądu obywatelskiego w sprawie dra Löwensteina, odbędzie się we czwartek, dnia 14 bm. o godzinie 5 popołudniu w czytelni bibljoteki im. Ossolińskich na I piętrze.

* **Miejski zakład sierot** urządza popis wychowanków w piątek, 15 lipca o godzinie 4 popołudniu na zakładowem boisku gimnastycznem.

* **Dla gimnazjalistów wstępujących na technikę**, tudzież dla nauczycieli i nauczycielek przygotowujących się do egzaminu wydziałowego, kurs geometrji wykreślnej obejmujący całą geometrję prostokątną w zakresie szkół realnych rozpoczyna się 20 bm. o godz. 8 wiecz. w „Zjednoczeniu stow. kształcącej się młodzieży", ul. Ossolińskich l. 11. Wpisy i bliższe informacje tamże codziennie między 8—9 wiecz. do 19 bm. włącznie.

* **Powtórne walne zgromadzenie** towarzystwa ochronek chrześcjańskich odbędzie się w piątek dnia 15. b. m. o godzinie 5. wieczorem w sali magistratu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na dar honorowy dla redaktora „Gazety Opolskiej" Karaszewskiego nadesłali pp.: Antoni Polański z Oświęcimia 4 zł., Więckowski z Radziechowa 2 zł.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Pojedynek", komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza; w sobotę „Pojedynek"; w niedzielę „Pamiętniki szatana", komedja w 3 aktach E. Najaca.

Henryk Melcer udaje się w pierwszych dniach sierpnia do Zakopanego, Szczawnicy, Krynicy i Iwonicza z serją koncertów. W koncertach tych przyjmie udział panna Zofja Pilarska, śpiewaczka, utalentowana uczenica pani R. Tothowej.

„Życie." Treść nr. 27: „Wzajemność polsko-czeska i mowa p. Hovorki." W. Gozdawa-Godlewski „Nocy cicha... ty pragniesz" (poez.) Antoni Potocki

---

ślnym, obejmując interes, przemówił do zgromadzonych pracowników w te słowa:

„Moi panowie, wiem że jesteście w przykrych stosunkach finansowych; otóż ażebyśmy z długami nie zaczynali, daruję panom wszystkie pobrane zaliczki".

Uważał bacznie, jakie jego czyn wspaniałomyślny wywrze na nich wrażenie, atoli jakże się zdziwił, gdy zamiast radości, ujrzał na ich obliczach wyraz jakiejś żałości, czy zakłopotania.

Nazajutrz pyta jednego, który mu się bardziej otwartym wydawał, jaki był powód smutku współtowarzyszy.

— Bo to, proszę pana — odparł zapytany — żałują mocno, że większych zaliczek nie pobrali.

Dobrotliwem panuu bardzo się na te słowa mina przedłużyła...

Wyobrażam sobie, że tak samo utyskują na zachodzie Galicji właściciele potłuczonych szyb i połamanych szynkfasów, mając pobrać subsydja czy odszkodowania za poniszczone graty. Gdyby byli o tem wiedzieli, że bogaci współwyznawcy zainiejują akcję ratunkową, byliby z pewnością sami dopomogli chłopom do niszczenia tego, za co im mogą w dwójnasób zapłacić.

Filantropia miewa czasami także komiczne epizody, których gdyby nie było, humorystyka byłaby o wiele uboższą w materjały, choćby tylko czasami dla pogadanki, jaką was dziś raczy —

Jasieńczyk.

„Nowa satyra." W. Sch. „Burne-Jones." Sewer „Kobieta (nowela). José Maria de Heredia „Sonet." A. Sygietyński „Skałotocz-palczak." △: List lwowski. Andrzej Niemojewski „Z ruchu warszawskiego." Tomasz Czaszka „Z Wiednia." Władysław Orkan „Po ugorach" (poezja). Jaksa Ronikier „Zwycięstwo" (nowela). M. S. Nekanda Trepka „Z Londynu." Kronika. Ilustracje: Konstanty Laszczka „Biust." Stanisław Wyspiański „Studjum."

„Cyrano de Bergerac". Najpopularniejszym pisarzem w Paryżu jest w tej chwili Edmund Rostand, którego utwór dramatyczny „Cyrano de Bergerac" zjednał autorowi sławę w całym świecie ucywilizowanym. W stolicy Francji popularność ta wyraża się w sposób najrozmaitszy: teatr Porte St. Martin po raz z górą dwóchsetny wystawia sztukę, w sklepach sprzedaja parasolki, laski, szpady, rękawiczki, buty, ołówki, pióra, nawet wino szampańskie *à la Cyrano*. Sztuka przynosi autorowi co wieczór około tysiąca franków i dała mu już dotąd 180.000 w jednym tylko Paryżu. Nadto grano ją we wszystkich głównych miastach Francji i Belgji, wszędzie po 80 do 100 razy i za każde przedstawienie autor brał honorarjum. Wydanie książkowe rozeszło się też w 100.000 egzemplarzy i zostało wyczerpane tak, że w tych dniach znowu wyjdzie nowych 20.000 egzemplarzy. Wyszły też już tłómaczenia na kilka języków. Fulda przełożył sztukę na język niemiecki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Ruch graniczny** pomiędzy Rosją a Ziemią przedarulańską, jakoteż nadbrzeżnemi stacjami jeziora bodeńskiego: Bregencją, Lindawą, Romanshore i Rorschach.

Z dniem 1 sierpnia 1898 wejdzie w życie dodatek I do taryfy część II.

— **Północno-niemiecki** galicyjski południowo-zachodnio-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1 sierpnia 1898 wejdzie w życie nowa taryfa część II, zeszyt 2, jako taryfa wyjątkowa dla przewozu zboża i t. p. z południowo-zachodniej Rosji do północnych Niemiec. Równocześnie traci moc obowiązującą równobrzmiąca taryfa wyjątkowa z 1 stycznia 1896 wraz z dodatkiem I.

— **Izba handlowa i przemysłowa** podaje do wiadomości interesowanych, którzy w swoim czasie zgłosili marki ochronne w państwie niemieckiem, iż według §. 24 niemieckiej ustawy o ochronie marek z 12. maja 1894 roku dla znaków towarowych wpisanych w rejestrach sądowych w Niemczech upływa z dniem 1. października 1898 roku termin, do którego znaki te z wymienionym tamże skutkiem mogą być zgłoszone do wykazów ces. urzędu patentowego w Berlinie. Zaniedbanie wczesnego zgłoszenia powoduje między innemi także utratę czasowego prawa pierwszeństwa, wynikającego ze zgłoszeń sądowych, tudzież uwolnienia od należytości.

Wobec tego wszyscy interesowani, o ile dotychczas jeszcze tego nie uczynili, winni jak najrychlej swe w sądzie handlowym w Lipsku wpisane marki zgłosić w ces. urzędzie patentowym w Berlinie celem wpisania do dotyczących wykazów i to dość wcześnie przed 1. października 1898 roku (z którym to dniem gaśnie przyznana markom ochrona), ażeby się uchronić od szkodliwych następstw, jakieby mogły wyniknąć z braku ochrony prawnej w czasie między 1. października 1898 roku i dniem późniejszego wpisania do wykazów urzędu patentowego.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Petersburg 13. lipca. *Nowoje Wremja* omawia kwestję zachowania się Rosji w sprawie Filipinów i dochodzi do przekonania, że wojna jako taka, już jest ukończona, a od stanowiska Rosji zależeć będzie ukształtowanie się stosunków politycznych na Wschodzie azjatyckim. Zdaniem tej gazety nadszedł już czas, aby stanowisko Rosji w sprawie filipińskiej zostało jasno określonem. Rosja do wysp Filipińskich nie rości sobie żadnych pretensyj. Przy podziale otrzymałyby Niemcy, Anglja i Japonja najlepsze terytorja, wskutek czego stanowisko tych mocarstw zostałoby na oceanie Wielkim ogromnie wzmocnionem. Dla Rosji byłoby najkorzystniejszem, gdyby Filipiny dostały się w ręce jednego mocarstwa, czy to Hiszpanji, czy też Stanów Zjednoczonych. Jeżeli Rosja w tym kierunku działać będzie, to nietylko, że bronić będzie swych własnych interesów, ale wyświadczy także przysługę pokojowi wszechświatowemu.

Waszyngton 12. lipca. Shafter telegrafuje dnia 11. b. m. wieczorem: „Przed dwiema godzinami wywieszono flagę parlamentarną. Naradzano się nad kapitulacją San Jago. Miasto jest zupełnie zamknięte".

Day oświadczył, iż dotychczas nie rozpoczęto rokowań pokojowych.

Nowy Jork 13. lipca. *Evening Journal* donosi z St. Thomas: Gubernator duński oświadczył konsulowi amerykańskiemu w St. Thomas, iż znajdujący się tam węgiel amerykański jest kontrabandą wojenną. Wywiezieniu tego węgla sprzeciwiłyby się okręty wojenne duńskie, a ewentualnie także sąsiednie niemieckie, francuskie i włoskie. O sprawię tej zawiadomiono Mac Kinleya.

Madryt 13. lipca. *Correspondensia* zapewnia, że minister wojny ze względu na ciężkie położenie na Kubie zasadniczo nie jest przeciwnym zawarciu pokoju, jednakowoż z całą stanowczością odrzuca warunki pokoju, podane w telegramach zagranicznych.

Dzienniki wojskowe prowadzą w dalszym ciągu zaciętą kampanję przeciwko pokojowi.

Nowy Jork 12. lipca. *Herald* zaprzecza doniesieniu pism hiszpańskich, jakoby rząd amerykański określił już warunki, na jakich pokój zawarty być może.

Antwerpja 13. lipca. Hiszpański krążownik pomocniczy „Cydde Cadiz" przybył tutaj. Gdy zbliżał się do niego komisarz władzy portowej, krążownik podniósł kotwicę i odpłynął niewiadomo dokąd.

Hawana 13. lipca. Amerykanie próbowali wylądować w pobliżu miejscowości Las Tunas w prowincji Santa Clara, Hiszpanie jednak odparli ich i zmusili do szukania ratunku w szybkiej ucieczce na okręty. Okręty amerykańskie wyrzuciły około 200 pocisków, wszystkie jednak chybiły. Ranny jest tylko jeden żołnierz hiszpański. — Jeszcze raz próbowali Amerykanie wylądować, lecz zostali ponownie odparci.

Madryt 13. lipca. Gubernator Augusti z Manilli donosi w depeszy, wysłanej 5 bm., że sytuacja jest tam niezmieniona, wszelako Amerykanie oczekują w dniu 15. lipca przybycia posiłków 6.000 ludzi, poczem prawdopodobnie spróbują ataku na Manillę.

Nowy Jork 13. lipca. Z obozu pod San Jago donoszą, że podczas onegdajszego bombardowania pociski, wyrzucone z okrętów amerykańskich, wznieciły pożary w samem mieście w czterech punktach. Równocześnie posunęły się wojska lądowe pud samo miasto. Hiszpanie nie mają teraz możności do ucieczki.

Wczoraj rano rozpoczęły baterje amerykańskie ponownie ogień do hiszpańskich okopów. Hiszpanie zrazu słabo odpowiadali, poczem zaprzestali strzelania i opuścili swe okopy. Jenerał Shafter wysłał do wodza hiszpańskiego jenerała Torala parlamentarza z listem, w którym wzywa go do poddania się, zwracając uwagę jego na to, że Amerykanie pokazali już, że jeżeli tylko zechcą, potrafią zburzyć całe miasto. Toral odpowiedział, że musi poprzednio zasięgnąć instrukcji z Madrytu.

Londyn 13. lipca. Do *Timesa* donoszą z Madrytu, że przesilenie gabinetowe jest w zawieszeniu, ponieważ konserwatyści nie chcą w obecnej sytuacji ująć steru rządów, lecz chcą, ażeby odpowiedzialność za zawarcie pokoju spadła w całości na Sagastę.

Waszyngton 13. lipca. Sekretarz departamentu wojennego Alger rozkazał, ażeby wobec tego, że wykluczone jest już niebezpieczeństwo ataku na wybrzeża amerykańskie, zniszczono wszystkie miny, założone w portach Stanów Zjednoczonych. Zniszczenie to odbyć się ma najkrótszym sposobem, tj. przez wywołanie eksplozji tych min.

Oficerowie marynarki, odkomenderowani do eskadry Watsona, która, jak wiadomo, udać się ma na wybrzeża Hiszpanji, otrzymali rozkaz bezzwłocznie udać się na pokłady swych okrętów.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13. lipca. Konferencja prezesów klubów lewicy trwała wczoraj od 5 do 9 wieczorem, a poświęconą była rządowemu projektowi ustawy językowej. Uchwałę postanowiono na razie zatrzymać w tajemnicy, a opublikować ją dopiero po zakomunikowaniu jej hr. Thunowi, który dziś przed południem powraca z Ischlu.

Tymczasem od posłów, biorących udział w konferencji, słychać, iż propozycję rządu rozpoczęcia do niczego nie obowiązujących narad grzecznie, ale stanowczo odrzucono.

To samo poświadczają *Grazer Tagespost* i *Grazer Tagblatt*, dodając, iż odmowę uzasadniono tem, że rząd nie zniósł rozporządzeń językowych, a elaborat rządowy w kwestji językowej jest niedostateczny.

Wiedeń 13. lipca. O konferencji prezesów klubów lewicy słychać, iż niemieckie stronnictwa postępowe i ludowe skłonne są do przyjęcia propozycji rządu.

Budapeszt 13. lipca. Węgierskie biuro telegraficzne donosi, iż krytyczne ocenienie autonomicznej węgierskiej taryfy cłowej w prasie widocznie w wielu wypadkach miało fałszywy punkt wyjścia. Jeżeli się bowiem uważa materjał, ogłoszony przez ministerstwo handlu, jako programowe oświadczenie, jak to się stało w wielu razach wskutek nieporozumienia, to zupełnie słusznie można by było zauważyć w tym elaboracie brak konkretnego przeprowadzenia zasadniczej idei polityczno-handlowej.

Publikację autonomicznej taryfy celnej należy jednak uważać tylko za zbiór materjałów, którego celem przedewszystkiem jest to, aby członkowie ankiety mogli się zorjentować co do całości stosunków polityczno-handlowych.

Minister handlu nie identyfikuje bynajmniej swych zapatrywań z ogłoszonym elaboratem i dlatego przedstawiciele rządu nie uważają tego za swoje zadanie bronić w ankiecie poszczególnych pozycyj przeciwko ewentualnym wywodom z kół interesowanych.

Ministerstwo handlu chciało po prostu wykonać za pomocą tej publikacji, mającej służyć jako przygotowanie dla ankiety, rezolucję sejmu węgierskiego.

Zapatrywania, jakie się ujawnią podczas obrad ankiety, dostarczą dopiero punktów oparcia do wypracowania projektu autonomicznej taryfy celnej, która dopiero w tym wypadku wejdzie w życie, jeżeli wskutek przesilenia parlamentarnego w Austrji nie będzie możliwem zatrzymanie dotychczasowego wspólnego terenu cłowego.

Paryż 13. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych wyraził Fournier (socjalista) życzenie interpelowania rządu w sprawie listu Picquarta. Brisson zażądał odroczenia interpelacji na miesiąc.

Cavaignac, minister wojny, oświadczył, iż nie sądzi, aby izba życzyła sobie, żeby codziennie zajmowano się sprawami, na które rząd ma dawać wyjaśnienia. Izba nie może przykładać wagi do oświadczenia osoby, która nigdy nie widziała dokumentów, tyczących się danej sprawy.

Po przemówieniu Cavaignaca zabrzmiała sala oklaskami, poczem 498 głosami przeciw 24 zgodzono się na odroczenie interpelacji, żądane przez Brissona.

Paryż 13. lipca. Wczoraj po południu odbyła się u Picquarta rewizja domowa. Jak słychać, Picquart i Leblois mają być ścigani na zasadzie ustawy o szpiegostwie.

Rewizję ukończono wieczorem. Urzędnicy zabrali z sobą papiery podejrzanej treści. Przed mieszkaniem Picquarta odbyło się nic nie znacząca manifestacja.

Według dzienników nacjonalistycznych Picquart oskarżony zostanie o zdradę stanu, ponieważ, jak powiedziano w nocie urzędowej, dostarczył adwokatowi Leblois dokumentów, tyczących się zewnętrznego bezpieczeństwa państwa.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa chodzi tutaj o znany list, w którym znajduje się wyrażenie: „*cette canaille de D.*.", a który Picquart miał pokazać Leblois'owi.

Picquart i Leblois zaprzeczają, jakoby list ten był identyczny z wręczonym Esterhazemu dokumentem przez zawoalowaną damę.

Paryż 13 lipca. Austrjacki minister spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowski, udał się wczoraj do kąpiel w Vittel w Wogezach.

Rzym 13. lipca. Parlament obradował wczoraj nad środkami nadzwyczajnymi, zastosowanymi w celu utrzymania spokoju publicznego.

Donati uczynił wniosek, tyczący się internowania, przyczem lewica skrajna przerywała mu w gwałtowny sposób. Prezydent przywołać musiał socjalistę Ferriego do porządku.

Gdy nastał spokój, przyjęto internowanie podejrzanych osobistości, militaryzację urzędników kolejowych, pocztowych i telegraficznych, oraz cały projekt rządowy, tyczący się środków wyjątkowych.

Rzym 13. lipca. Po wczorajszej dyskusji izba urządziła prezydentowi serdeczną owację. Prezydent w odpowiedzi na to wyraził życzenie, aby się uspokoiły umysły, czego każdy obywatel kraju pragnąć powinien.

Po okrzyku na cześć króla odroczono izbę na czas nieograniczony.

Hongkong 13 lipca. Z Kantonu donoszą, iż powstańcy w Chinach zajęli 9 miast i znieśli wojsko cesarskie pod Wuchan.

Wiedeń 13. lipca. Na parowcu pasażerskim „Gizela", który onegdaj o godzinie $9^1/_2$ wieczorem ztąd wypłynął, miała miejsce wczoraj w południe eksplozja kotła pod Grein nad Dunajem. Trzech palaczy zabitych, jeden ciężko ranny. Na miejsce wypadku pośpieszył parowiec „Marja Walerja".

Wiedeń 13. lipca. Z 18 kobiet, składających egzamin dojrzałości otrzymały 2 świadectwa z odznaczeniem, 9 otrzymało zwykłe świadectwa, 4 reprobowano do jesieni, 2 na rok, 1 z powodu choroby odstąpiła.

Grac 13. lipca. Strejk piekarzy ukończony.

Wiedeń 13. lipca. Omawiając wynik konferencji przywódców klubowych, *N. Fr. Presse* sądzi, że odmowa dalszych rokowań z hr. Thunem nie oznacza jeszcze zupełnego zerwania. Jest to odmowa rzeczowa, nie zaś formalna, ponieważ Niemcy, zbadawszy dokładnie zarysy przedłożonej im ustawy, oświadczają tylko, że nie mogą wejść w rokowania na podstawie tego przedłożenia.

Takie koncesje, Czechom przyrzeczone, są — zdaniem Niemców — niemożliwe do przyjęcia. Jeżeli hr. Thun inne zarysy przedłoży, to rokowania mogą się rozpocząć na nowo. Rozstrzygnięcie więc leży w rękach rządu.

Niektóre dzienniki zaś sądzą, że Niemcy powinni korzystać ze sposobności i starać się o przywrócenie normalnych stosunków parlamentarnych. W razie, gdyby ustawa językowa nie była po ich myśli, to mogą każdej chwili na nowo rozpocząć obstrukcję.

Wiedeń 13. lipca. O wczorajszych obradach prezesów klubów donoszą jeszcze, że poseł Rode w telegramie, odmawiając przybycia, zażądał cofnięcia rozporządzeń językowych i odwołania urzędników czeskich z okręgów niemieckich Czech. P. Funke usprawiedliwił nieobecność chorobą gardła.

Konferencja odmówiła dalszych rokowań na podstawie przedłożonego jej zarysu ustawy, oświadczyła jednak gotowość do rokowań z Thunem na podstawie nowego przedłożenia. Jest więc możliwem, że prezesi klubów znowu wkrótce się zbiorą.

Ze względu na to, że odpowiedź konferencji opiewa odmownie, przedstawiciele wielkiej własności bar. Schwege i hr. Stuergkh, którzy dotychczas pośredniczyli między rządem a prezesami klubów, oświadczyli, że pośrednictwo składają. Z tego powodu udali się do hr. Thuna pp. Gross, dr. Hohenburger i dr. Pergelt, aby mu uchwałę klubów zakomunikować.

Wiedeń 13. lipca. *N. W. Tagblatt* donosi, że delegaci lewicy pp. dr. Pergelt i dr. Hohenburger udali się dziś o godzinie 11 rano do hr. Thuna, aby mu przedłożyć odpowiedź konferencji posłów i mężów zaufania lewicy i pozostali u hr. Thuna do godziny kwadrans na drugą.

W odpowiedzi, przedłożonej hr. Thunowi, wskazali z naciskiem na to, iż zarysy takiej ustawy językowej, jaką lewicy przedłożył hr. Thun, są absolutnie nie do przyjęcia.

Uczestnicy konferencji lewicy konferowali z delegatami obu niemieckich morawskich stronnictw, pp. drem d'Elvertem i Chiarim, którzy skonstatowali, że proponowana przez hr. Thuna ustawa językowa jest dla Morawy gorszą, niż rozporządzenia językowe.

Za odmowną odpowiedzią i odrzuceniem proponowanej ustawy językowej byli także reprezentanci szlachty wiernokonstytucyjnej. Mimo to udają się oni jutro na zaproponowaną przez hr. Thuna konferencję w sprawie kwestji językowej, a to z tego powodu, że już przedtem, zanim lewica odmowną dała odpowiedź, oni zaproszenie przyjęli. Konferencja ta — jak pisze *N. W. Tagblatt* — będzie miała charakter czysto formalny.

Komunikat z konferencji lewicy ogłoszony będzie dopiero dziś wieczorem. Zaznaczonem w nim będzie, iż na odmowną odpowiedź wpłynęła głównie treść przedłożonego przez hr. Thuna projektu ustawy językowej.

Wiedeń 13. lipca. *Neue fr. Presse* dowodzi, że opozycja odrzuciła proponowaną ustawę głównie z powodu 2 punktów, a mianowicie: 1) uważają Niemcy, iż jednojęzyczne okręgi niemieckie, mające być utworzone według nowej ustawy są terytorjalnie za bardzo ograniczone; 2) Niemcy sprzeciwiają się mianowaniu tłumaczami urzędników konceptowych, władających obu językami, którzyby równocześnie w senatach sądowych mieli głos i miejsce, a żądają mianowania tłumaczy zwykłych t. j. urzędników manipulacyjnych.

N. fr. Presse podaje treść rozmowy, jaką miał jeden z jej współpracowników, z jednym z uczestników konferencji. Owóż oświadczył on, iż dalsze podjęcie konferencyj nie jest wykluczone; obecny projekt ustawy hr. Thuna nie jest do przyjęcia. Między tym, co daje ten projekt, a żądaniami Niemców jest tak wielka różnica, że niełatwo ją będzie wyrównać. Co się tyczy Moraw, to konferencja skonstatowała, że nowy projekt jest dla nich daleko gorszy od rozporządzeń językowych hr. Badeniego i hr. Gautscha.

Na zapytanie, czy hr. Thun okazał się dla delegatów lewicy uprzedzającym, odparł ów delegat, że w formie był hr. Thun nawet bardzo uprzedzającym, co do rzeczy samej, mówił tylko o sprawach ubocznych i drobiazgowych, pomijając milczeniem główne zarzuty.

Reasumując swe wrażenie i przebieg konferencji, oświadczył ów delegat lewicy, iż nie ma widoków, aby rokowania w kwestji językowej dały jakiekolwiek dodatni rezultat.

Nie sądzi też, by projekt hr. Thuna był przedłożony radzie państwa, bo przedłożenie to nie miałoby sensu, gdyby wprzód nie były cofnięte rozporządzenia językowe, a o tem rząd wcale nie myśli.

Wiedeń 13. lipca. Po adjencji u hr. Thuna, która trwała godzinę, odbyła się w mieszkaniu p. Grossa narada przywódców klubowych, na której przyjęto do wiadomości odpowiedź prezydenta ministrów.

Grac 13. lipca. *Grazer Tagblatt* ogłasza rozmowę z pewnym posłem niemieckiego stronnictwa ludowego, który oświadczył, że prezydjum tego klubu sprzeciwiło się temu, aby wogóle odbierać od hr. Thuna zarysy ustawy językowej, wzięło zaś udział w obradach tylko raz na wyraźne zapewnienie ze strony posłów komitetu postępowego, że obrady nad tymi zarysami do niczego nie obowiązują.

Opawa 13 lipca. Urzędowa *Troppauer Ztg* donosi, że wydane przez ministra sprawiedliwości Rubera rozporządzenie językowe do sądów szląskich, nie jest nowością, jest to tylko przypomnienie, by przestrzegano ustanowionych postanowień postępowania karnego, jeżeli sędzia i protokolant znają dotyczący język.

Paryż 13. lipca. Aresztowanie Esterhazy'ego w domu jego kochanki pani Tays wywołało tu wielkie wrażenie. Poważna część prasy zapytuje zdziwiona co to znaczy. Tryumfuje tylko prasa dreyfussowska.

Dziwnem jest, że Esterhazy'ego odprowadzono do więzienia cywilnego. Nie wiadomo dotąd, za co aresztowano.

Paryż 13. lipca. Wczoraj wieczorem uwięziono majora Esterhazy'ego.

Paryż 13. lipca. Prefekt policji zdał dziś prezydentowi Faure'owi raport o rewizji u Picquarta, o uwięzieniu Esterhazy'ego i o innych zarządzeniach sądowych. Dzienniki są zdania, że sprawa Dreyfussa przybrała groźny charakter.

Sofia 13. lipca. Zasądzeni na karę śmierci za zamordowanie węgierskiej szansonistki Anny Simonówny byli jej kochanek rotmistrz Belczew i były prefekt policji Nowelicz zostali dziś powieszeni.

Poznań 13. lipca. Ćwierć wiekowy jubileusz obchodzą dziś kapłani w Poznaniu i Księstwie zamieszkali, którzy przed 25 laty w liczbie 28 djakonów otrzymali z rąk ks. kardynała Ledóchowskiego święcenie kapłańskie.

Toruń 13. lipca. Z powodu gwałtownej burzy połączonej z oberwaniem chmury, powstała w Prusach zachodnich i wschodnich powódź, która pozabierała większą część zboża z pola i wogóle znaczne wyrządziła szkody.

Wiedeń 13. lipca. Chedyw egipski Abbas przybył tu dziś i zabawi dwa do trzech dni. Zamierza on poradzić się tutejszych lekarzy co do wyboru miejsca kąpielowego, do którego ma się udać na kurację.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13 lipca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·25, Węg. Kredyty 392·—, Anglobanki 157·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 266·75, Unjony 295·50, Laenderbank 226·25, Sztacbany 356·—, Lombardy 77·—, Elbetahle 262·—, Kolej północno-zachodnia 246·50, Tytuniowe 135·—, Rima 251·—, Alpiny 161·30, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 99·05, Losy tureckie 59·75, Marki niemieckie —·—. Usposobienie ustalone.

Berlin 13 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·75 (358·82). Sztacbany 151·40 (356·06), Lombardy 33·60 (78·76), Disconto 198·—. Usposobienie bez popytu.

Frankfurt 13 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 304·12 (358·78). Sztacbany 302·— (356·49). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 198·65. Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 13. lipca godz. — min. —.

Alpiny	161·30	Galic. oblig. prop.	97·90
Akcje kredytowe	358·37	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	392·50	Akcje tyton.	134·75
Anglobanki	157·25	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·80
Unjony	295·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	262·25
Nordbany	—·—	Länderbanki	226·50
Lombardy	77·—	Renta złota węg.	120·80
Losy tureckie	59·60	Bankvereiny	266·75
Staatsbany	356·37	Wspólna renta p.	—.—
Czerniowieckie	292·—	Ruble	127·50

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 13. lipca 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 213·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 255·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·40 do 97·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do 103·10. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·30 do 97·—.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. lipca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. H. hr. Konarski z Grochowic. L. br. Christiani z Trzciany. M. Mniszek ze Skwarzawy. J. Kellermann z Kańczugi. M. Komarnicki z Jarosławia. H. Dolański z Grębowa. M. Lerach, Jos. Eliza, Klein, Hruby z Wiednia. M. Sturman z Podola.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. F. hr. Czornowski z Ożomla. M. br. Hagen z Wielkich Ócz. W. hr. Pruszyński z Wołynia. J. Barwińska z Botułówki. R. Dmuchowski ze Lwowa. A. Torski z Dunajowa. A. Schiffner z żoną z Czerniowiec. S. Sękowski z Wojsławia. F. Exner z Wiednia. T. Volp z Petroutz.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Schulz z Wiednia. L. Dąbski z Jasła. J. Lipsch z Szepetówki. J. T. Wydżga z Botuszan. Dr. H. Jordan z Krakowa. G. Haszlakiewicz z Tehlowa. Br. de Savornir z Wrocławia. J. Trojan z Komarna. S. Komarnicki z Zawadki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(8)

ZABÓJSTWO.

(Ciąg dalszy).

„Matka zgodziła się natychmiast. Córka wyszła, jakby roztargniona, płakała. Matka mówi, że to tak być powinno, że to nic, że dziewczęta zawsze płaczą... Być może. Chcę w to wierzyć.

„Dzisiaj, jak przyrzekłem, podpisałem testament, wszystko zapisałem mojej żonie. Od tego zacząłem moje oświadczenie. Matka protestowała wtedy, ale nie bardzo. O Boże, jakie to wszystko przykre! Gdy podpisywałem testament, wydawało mi się, nie wiem dlaczego, że podpisuję wyrok śmierci na siebie. Każdej chwili myślę o śmierci. Chcę miłości, jak pijaństwa, aby się zapomnieć i nie myśleć.

„Dawno już nie zaglądałem do mego dziennika, w którym ryję się w mych ranach moralnych. Byłem szczęśliwy i nie miałem ochoty ani do analizy, ani do dziennika. Nie! Gdzież to oszołomienie? Zacząłem się czuć nie skazanym na śmierć, ale już trupem. Gdy ona mnie całuje, a ja trzymam jej kibić — czuję, jak ona drży na całem ciele, jakby całowała niebo-szczyka. Obowiązek, wstręt i zgroza — wszystko było w tym pocałunku. Gdy ją pieszczę — drży. Może być — z obrzydzenia.

„O Boże, co to za męka! Jacy szczęśliwi są trędowaci, że ich odosabniają od zdrowych. Widzieć wstręt do siebie, wstręt, który chcą ukryć, a nie mogą.

„A przecież nie jestem sam jeden. Gdyśmy chorzy, gdyśmy nieszczęśliwi — nastraszniejszą jest dla nas samotność. Trzeba koniecznie mieć kogoś koło siebie. Mówią, że skazani na śmierć często ze łzami w oczach żegnają się ze swym dozorcą więziennym. Czując się samotnym, można pokochać nawet swego dozorcę. A jednak nie jestem sam. I zaprawdę, działa to na mnie doskonale, czuję się nawet zdrowszym...

„Stanowczo, zdaje się zdrowszym, szczególnie od tego czasu, gdyśmy przyjechali do Kairu. A może stary Jameson omylił się i to nie suchoty?

Jakież to suchoty, skoro kaszel prawie zniknął, gorączki tak jakby nie było, chodzę piechotą wiele, a nawet jeżdżę konno?

„Jak to przyjemnie, gdy rano spojrzy na ciebie świeża twarz! Stary dureń łgał! Jakie to szczęście wiedzieć, że się jest zdrowym..

„Zdaje się, że nie umrę na suchoty, ale na szczęście. Laura... Ale cóż to?... Sen?...

„Słowo honoru, boję się ocknąć... Być skazanym na śmierć, żenić się z rozpaczy, a potem stać się żywym, zdrowym, kochać i być kochanym, tak kochanym. Poszlę Jamesonowi pięćset funtów. Ten stary idjota zrobił mnie szczęśliwym...

„Jak się to stało? Siedziałem i czytałem. Ona po raz pierwszy zbliżyła się pocałowała mnie. Nie mogłem się opamiętać ze zdumienia. A ona stała przedemną, jakby uczennica, która coś przeskobała.

— I cóż? Czyż mi nie wolno pocałować pana?

„W jakiem to ona powiedziała roztargnieniu! Rzuciłem się ku niej i myślałem, że ją zduszę w mych objęciach. Jak ona odpowiadała na moje pocałunki. Zbudziła się w niej kobieta. Kobieta, która drzemała w tej dziewczynie. O, jakże my mało znamy kobiety, a panien to już zupełnie nie znamy. Wydawało mi się, że niezadługo ocknę się.

„Pytam się jej, cóż to wszystko znaczy?

— Wszystkie panny się boją, a ja może jestem czemś więcej. Oto wszystko. Nie wiem dlaczego, ale bałam się tych pocałunków. Drżałam na samą myśl o nich. Ale już od pewnego czasu coraz silniej i silniej czuję wzruszenie, gdy myślę o panu. Jakże często pragnęłam się rzucić panu na szyję. Nie mogłam się jednak zdecydować. I oto dzisiaj... O, wydajo mi się, że przedemną otworzył się nowy świat!

„O Boże, co za oszołomienie! Co za szaleństwo miłości! Uciekliśmy z Kairu na wschód. Nie mamy mamy po co wracać do domu. Chcemy być we dwoje. To dla nas wystarcza. W głowie mi się pali, sam jestem oszołomiony, patrząc na tę oszołomioną z namiętności kobietę. Staliśmy się innymi ludźmi.

„Bombay mi szkodzi. Moje zapalenie wznowiło się. Znowu pluję krwią, czuję się się słabym jak dawniej, gorączka mnie trawi.

„Pojechaliśmy do Singapore. Laura powiedziała mi:

— Chcę cię widzieć zdrowym, a będziesz szczęśliwym, czyniąc mnie szczęśliwą. Zrozumże, że nie mogę żyć bez twoich pieszczot. Sam jesteś temu winien! I po coś mnie wprowadził do tego raju!

„O nieba! A jeżeli Jameson się nie mylił? Moja pierś jakby się darła w kawały. Gdy mi z gardła płynie krew, zdaje mi się, że krew mnie ubiegnie i natychmiast padnę martwy.

„A ona śmieje się tylko:

— Nie trzeba tylko wieczorem wychodzić na powietrze, będziemy spędzali wieczory we dwójkę, w domu, sami... Zapalenie oskrzeli to takie głupstwo! Nie trzeba znowu być takim tchórzem.

„Kto ma słuszność? Ona czy Jameson?

„Czuję, że umieram. A ona... ona oszalała poprostu z miłości. Przysięga, że nie może żyć bez moich pieszczot. O Boże, co się ze mną dzieje! Gdy mnie całuje, nie wiem dlaczego, ale wyobrażam sobie Hindusa, leżącego w trawie, umierającego, z którego wampir wysysa krew. Uciekamy z miejsca na miejsce, szukając wiecznej wiosny. Czuję, że ginę w tym tlenie wiosny.

A ona mówi:

— Doktór, doktór tak kazał!

I dusi mnie swymi pocałunkami. Zabije mnie nimi. Czuję, że z nimi uchodzi życie moje. I znowu, znowu ten Hindus stoi mi przed oczyma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—½12. w południe. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

POSZUKUJĄ POSADY.

Leśniczy, praktyczny geometra, budowniczy, pasiecznik i ogniomistrz w starszym wieku, poszukuje od 1. październiка 1898 r. posady. Zgłoszenia w Administracji tego czasopisma.

WOLNE POSADY.

Aspirant III. roku farmacji przyjmie posadę. Łaskawe zgłoszenia: „Aspirant farmacji". Lwów, Polna 5, II. piętro.

Apteka w Czortkowie poszukuje starszego rutynowanego magistra od 15. sierpnia. 412

Do handlu ucześ. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny **Jana Riedla** we Lwowie.

ROZMAITOŚCI.

Dniestrowe kąpiele, Niżniów, miasteczko, półtora godziny ze stacji Stanisławów, stacja loco, pokoiki tanie. 414

Za 2 złr. przerabia stare Materace (3 poduszki). **Józef Schuster,** Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia od 60 centów. 393

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Morele (aprykozy) najpiękniejsze, wybrane w 5 kilowych koszach opłacone za pobraniem 1 zł. 85 ct. **Sternschuss,** Zaleszczyki 415

Także i na raty

dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów **„Teppichhaus au Louvre"**, Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).
Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159



Sławne na całym świecie **KOŁA „Opel"** fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny **„Cycle house au Louvre"** Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmann
Ulgi w spłatach wedle umowy.
Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Mężczyzna

samotny, prowadzi rentowny interes, łatwy dla każdego — a że jest już w podeszłym wieku i z sił upada przeto pragnąłby wziąść za swoją dziewczynkę łagodną, uprzejmą, a rzetelną, którą by mógł się wyręczać, a przed zgonem mianować ją uniwersalną spadkobierczynią. Sierota od 12—14 lat z prowincji ma 1693 pierwszeństwo. 1—1

Adres: **„Sierota"** poste rest. **Lwów.**

Na Sezon!

Tapety w wielkim wyborze.
Stakaterje sufitowe.
Story drelichowe na wałkach samoczynnych i na zwykłe ściągi.
Żaluzje każdej konstrukcji.
Deptaki kokosowe.
Druty mosiężne niklowane na schody
Linoleum na posadzki

poleca **Magazyn**

A. KRZYSZTOFOWICZA

Lwów, plac Halicki l. 2.

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.

KRAWATY

we wszystkich fasonach od 25 ct. począwszy, także manszety i kołnierze, oraz wybór wielki galanterji dla panów polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, plac Marjacki 6.

SASKIE **POŃCZOCHY** I **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1008 1—?

Pod kierunkiem Dra Mazanka

Zakład wodoleczniczy i stacja klimatyczna

Sassów (koło Złoczowa).

Urocza okolica, dobra restauracja, suche dobrze urządzone mieszkania, muzyka codziennie, ceny bardzo umiarkowane. 1688 1—3

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

GRY TOWARZYSKIE!

polecamy taniej jak wszędzie 1685 1—7

Lavn Tennis kompletne

Rakiety i piłki angielskie do **Lavn Tennis**
KRĘGLE,
Kule do kręgielni z drzewa Lignum Sanctum

KROKIETY,
Hamaki dla dorosłych i dla dzieci,
Przyrządy pokojowe gimnastyczne

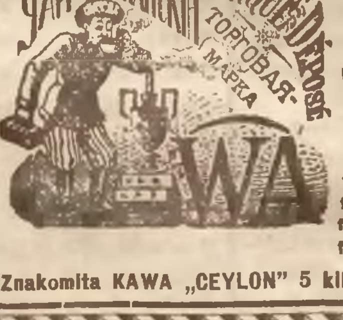
J. Friedrich i A. Beacock

Skład farb, lakierów i materjałów.

Lwów, ul. Hetmańska l. 4., obok cukierni Wgo Grossa.

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange do Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatów.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!

HERBATĘ zbioru majowego znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO 1017

we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60	ct.
„ „	Souchong czarnej	2·—	„
„ „	Melange de London aromat, dobrze naciągającej	3·—	„
„ „	Kaysow czarnej	4·—	„
„ „	Sansinskiej	4·—	„
„ „	wysiewek herbacianych	1·30	„
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60	„
„ „	okruchów z herbat	2·—	„

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.



KOKS

do celów kowalskich i opału

najlepszy materjał

po zł. 100 za 1 wagon = 10.000 kl.

franco Lwów dworzec

wysyła 1—1

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

KOKS! KOKS!

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny

„Esprit de vin Marque d'or"

poleca c. k. uprz.

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE.

Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca 1027 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. $1\frac{1}{2}$	kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„ „	3·—
Kaysow „	„ 4	„ „	4·—
Melange de Londres	„ 5	„ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·30
„ z najlepszych herbat		„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

L. 39.373/98.

OGŁOSZENIE.

Zaprowadzenie znaczków dla opłaty przewoźnego za poszczególne posyłki pospieszne.

Począwszy od 1. lipca b. r. można będzie nadawać w lokalnym ruchu c. k. austr. kolei państwowych, z wyjątkiem kolei lokalnych jakoto: Borki wielkie-Grzymałów, Tarnopol-Kopyczyńce, Lwów-Bełzec, Lwów-Janów, Łupków-Cisna, Dolina-Wygoda, Kołomyjskie koleje lokalne, Bukowińskie koleje lokalne i krajowe, poniżej wyszczególnione artykuły jako posyłki pospieszne także za pomocą znaczków przewozowych, pod następującymi warunkami:

Do nadania nie potrzeba listu przewozowego, jednak każda posyłka musi być opatrzoną dokładnym i trwałym adresem nadawcy i odbiorcy, tudzież podaniem stacji przeznaczenia i zawartości posyłki.

Waga jednej sztuki na odległość do 160 kilometrów nie może wynosić więcej jak 20 kg. a na odległość do 330 km. więcej jak 10 kg.

Tego rodzaju posyłek o większej wadze jak 20 kg., względnie na większą odległość jak 330 km. nie przyjmuje się do przewozu.

Przewoźne wynosi w obu wypadkach 50 halerów i uiszcza się znaczkami, które są do nabycia w kasach pakunkowych. Taki znaczek składa się z dwóch części, z których większy odcinek przylepia się do posyłki, mniejszy zaś opatrzony stampilią stacji nadawczej zwraca się nadawcy jako poświadczenie nadania, wobec czego za **jednym** takim znaczkiem można nadać tylko **jedną** sztukę.

Obciążanie takich posyłek zaliczkami, jakoteż zabezpieczenie terminu dostawy jest wykluczonem.

Takich posyłek kolej z urzędu nie waży, może jednak odmówić przyjęcia, skoro by już przy próbnej ocenie domyślać się można przekroczenia największej dopuszczalnej wagi. Za skonstatowaną w drodze nadwyżkę wagi, pobranem będzie przepisane taryfą przewoźne od odbiorcy. Tak samo będzie się pobierać ustanowiony w taryfie dodatek do przewoźnego, jeśli zawartość posyłki fałszywie podano.

Nadawanie rzeczonych posyłek odbywa się w stacjach przy kasach pakunkowych, a w przystankach u strażników w czasie przeznaczonym na ekspedycję.

Stacje, w których wkrótce zaprowadzi się służbę dostawczą, będą dostawiać posyłki opłacone znaczkami adresatom do domu pod tymi samymi warunkami, jak posyłki ekspresowe, inne zaś stacje zawiadomią tylko odbiorców o nadejściu posyłki.

Posyłki nadeszłe do przystanków nie będą awizowane, wolno jednak P. T. odbiorcom umówić się z odnośnym strażnikiem o jaki inny odpowiedni sposób uwiadomienia, lub dostawy takich posyłek. Strażnik jest obowiązany być pomocnym P. T. Publiczności w tym względzie.

Bliższych wyjaśnień udzielą na żądanie stacje.

Spis artykułów: Poziomki, Piwo, Masło (także masło sztuczne i roślinne), Cytryny, Jaja (z wyjątkiem mrówczych), Ekstrakt zupny, Ocet kuchenny, Tłuszcze jak łój, smalec wieprzowy i gęsi, Ryby żywe i zabite, także wędzone, solone lub w inny sposób przyprawione, konserwy z ryb i ikry (z wyjątkiem kawioru), Mięso świeże, wędzone, marynowane, solone lub w inny sposób przyprawione, konserwy mięsne. Mięsiwo jak szynki, kiełbasy i t. p., Drób żywy w kojcach, skrzynkach lub koszach, Pieczywo, także mace, Jarzyny, także młoda kukurudza w szulkach, Próbki zboża, Orzechy laskowe, Drożdże płynne i prasowane, Miód, Kartofle, Kasztany, Ser, Margaryna, Melony, Mleko (z wyjątkiem mleka zgęszczonego), Wody mineralne, także sztuczne, w skrzynkach, Moszcz winny i owocowy, Orzechy, Owoce świeże i suszone, Drzewa owocowe, Pomarańcze, Powidła, Łój, także sztuczny. Woda sodowa, także z sokiem owocowym w skrzynkach, Słonina, Zwierzęta zabite jak bydło i drób, Twaróg, Wino, Dziczyzna zabita i zabite króliki.

Lwów, w czerwcu 1898.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe, osob. 5 — popoł posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od ⁴/₆ do ³¹/₆ i od ¹⁶/₉ do ³⁰/₉ wł codziennie, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od ⁸/₅ do ¹¹/₉ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od ⁸/₅ do ³⁰/₈ wł i od ¹⁸/₅ do ¹¹/₉ wł. osob. 8·12 wieczorem, od ¹/₆ do ¹³/₉ wł. osob 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od ¹/₇ do ¹⁵/₉ wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od ¹/₆ do ³¹/₈ i od ¹⁰/₉ do ³⁰/₉ włącznie codziennie, od ¹/₆ do ¹⁸/₉ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od ⁸/₅ do ¹¹/₉ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od ⁸/₅ do ¹¹/₉ włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł.. od ⁸/₅ do ¹¹/₉ wł. osob 3·26 popołudniu.



Jedyna niezawodna TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysyła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.